

**CIĄG DALSZY NASTĄPIŁ**

**Z TROSKĄ O RODAKÓW**

**KSIĄDZ CZY AGENT?**

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

# MIAOŁOZYN

POLSKI

NR 3 (39) MARZEC 2009



# Wiosna Związku

# MAGAZYN POLSKI

NR 3 (39) MARZEC 2009

## OD REDAKTORA

- 1 Giąg dalszy nastąpi!
- 2 Kalejdoskop

## FOTOFAKT

- 8 VII Zjazd ZPB

## ZPB

- 11 Wiosna Związku
- 14 Opinie zaproszonych gości na temat VII Zjazdu ZPB
- 20 Przed zjazdem...
- 23 Z troską o Rodaków

## BIAŁORUŚ

- 24 Urzędnicy zagrożeni
- 25 Cygańskie szczęście

## SACRUM

- 27 W postnych czasach
- 30 Kapelani walki o wolność i niezależność

## MASS MEDIA

- 32 Początek procesu rozwodowego

## HISTORIA

- 34 Ksiądz czy agent?

## ALE JAZDA!

- 44 Wreszcie wiosna

**ADRES DO KORESPONDENCJI:**  
skrytka pocztowa 107,  
230025, Grodno, Białoruś.  
magazyn.polski@gmail.com

**REDAKTOR NACZELNY:**  
Igor BANCER, ibancer@wp.pl  
tel. +375-29-7850387

**PRENUMERATA POLSKA:**  
Fundacja Wolność i Demokracja,  
ul. Wiejska 13/3  
00-110, Warszawa  
tel. (22) 622-77-01

**MAGAZYN POLSKI** jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów otrzymanych oraz ich tytułów.



## VII Zjazd ZPB

Naszym głównym zadaniem na następne cztery lata będzie doprowadzenie do legalizacji organizacji. Niejednokrotnie zwracaliśmy się do władz Białorusi z prośbą o wysłuchanie naszych racji i nadal będziemy to robić. Związkowi Polaków na Białorusi zależy na dialogu z władzami.

str. 8



## Przed zjazdem...

W miarę zbliżania się daty zjazdu nasilała się presja ze strony władz na delegatów. MAGAZYN przedstawia wybrane fakty nacisków na delegatów na zjazd oraz członków ZPB za okres miesiąca przed VII Zjazdem.

str. 20

OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE



**MAGAZYN Polski** jest wydawany ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej



**MAGAZYN Polski** jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

# Ciąg dalszy nastąpił

VII Zjazd Związku Polaków na Białorusi przebiegł w konstruktywnej, bardzo wzniosłej atmosferze. Andżelika Borys, została wybrana na prezesa organizacji na kolejne cztery lata.



Andżelika Borys ponownie została wybrana na prezesa ZPB z ponad 90-proc. poparciem delegatów VII Zjazdu ZPB. Najpierw jednak wszyscy delegaci, wysłuchawszy sprawozdania z czteroletniej działalności, jednogłośnie udzielili jej absolutorium. Jednomyślność zebranych na sali zjazdowej 15 marca br. jednoznacznie świadczy na korzyść tego kierunku rozwoju Związku, który został przyjęty cztery lata temu. Dzięki ponownemu wyborowi na prezesa największej polskiej organizacji na Białorusi Andżeliki Borys, w kolejnych czterech ZPB będzie mógł nadal kontynuować swoją działalność statutową.

W wyborze Andżeliki Borys nie ma nic zaskakującego, nawet więcej – to było do przewidzenia. Im bliżej zjazdu, tym bardziej widoczny stawał się obiektywny brak sensownych kontrkandydatów, co i potwierdziły wybory. Jedynym kontrkandydatem był prezes grodzieńskiego miejskiego oddziału ZPB Mieczysław Jaśkiewicz, który... sam głosował na Andżelikę Borys.

Na dzień dzisiejszy polityka białoruskich władz doprowadziła do tego, że jakakolwiek «opozycja» wewnątrz Związku po prostu straciła sens bytu. Dzięki otwartości władz ZPB oraz pozycji Andżeliki Borys, każdy członek organizacji może się swobodnie wypowiadać, wносить rzeczowe propozycje, aktywnie uczestniczyć w działalności statutowej. Ten, kto widzi działalność największej polskiej organizacji na Białorusi inaczej, ma alternatywę – «Związek towarzyszy» z Łucznikami na czele.

Nigdy jeszcze w ZPB nie było tak zdrowej atmosfery, takiego nastawienia na konstruktywną pracę, takiej fali entuzjazmu, jak po VII Zjeździe ZPB. Najstarsi działacze mówią, że sytuacja przypomina im przełom lat 80-90. minionego wieku, kiedy Związek tylko powstał i trwała ciężka, ale równocześnie bardzo wdzięczna praca. Przecież dla człowieka, który żyje sprawą polską, widzieć jak powstają klasy, a potem szkoły polskie, są budowane Domy Polskie, powstają

nowe oddziały w najdalszych nawet rejonach kraju, to są z niczym nieporównywalne emocje i przeżycia.

Po latach sporów, przepychanek, zwalczania się nawzajem «grup wpływów» w kierownictwie organizacji, nieudanych próbach prowadzenia działalności polskiej w zmieniających się warunkach współczesnej Białorusi, członkowie ZPB w 2005r. postawili na konstruktywną pracę i konkretne cele. W roku 2009 działacze po raz kolejny potwierdzili, że chcą, żeby Związek się rozwijał, nadal na wszelkie sposoby wspierał polskość na tych ziemiach, ale i podejmował wezwania nowych czasów, nie stał w miejscu, wybierał najbardziej efektywne sposoby realizacji zagadnień statutowych, pozostając w zgodzie z ustawodawstwem białoruskim i europejskim.

Na sali VII Zjazdu ZPB można było zobaczyć sporo młodych ludzi. Wszyscy ci, którzy zostali po raz pierwszy wybrani do Rady Naczelnej, to są ludzie młodzi, grubo przed czterdziestką. Świadczy to o postępującej zmianie pokoleń. Starsi działacze zostają, ale przychodzą nowi, młodzi, aktywni Polacy, którzy chcą coś zmieniać na lepsze. Nie tylko w swoim życiu, ale i w życiu całej społeczności polskiej na Białorusi. To jest proces obiektywny, świadczący o tym, że ZPB nadal pozostaje atrakcyjny dla kolejnych pokoleń Polaków, mieszkających w naszym kraju.

Właśnie tej atrakcyjności, konstruktywności, rzetelności i konkretności zabrakło organizacji na przełomie XX-XXI wieków. Jednak po 2005r. i wyborze na prezesa Andżeliki Borys sanacja wewnętrzna, narzucona odgórnie, bo przez wroga działania państwa białoruskiego, doprowadziła do tego, że w 2009r. podejmując decyzję o ponownym wyborze na prezesa Andżeliki Borys nikt z członków ZPB nie miał żadnych wątpliwości, że to właśnie dzięki niej nastąpił ciąg dalszy, wydawałoby się ostatecznie załamane, odrodzenia polskość na Białorusi.

**IGOR BANCER,**  
REDAKTOR NACZELNY MAGAZYNU POLSKIEGO

# Jak USA walczyły z terroryzmem



OBYWATELE USA TERRORYSTAMI?

**Po zamachach 11 września 2001 roku, ówczesny amerykański prezydent George W. Bush zapowiedział bezlitosną walkę z terroryzmem. Teraz światło dzienne ujrzało dziewięć opinii prawnych, napisanych po 11 września i dopuszczających naruszenie konstytucji w imię walki z terroryzmem.**

Amerykański Departament Sprawiedliwości opublikował na początku marca dziewięć opinii prawnych, które dopuszczały naruszanie zapisów konstytucji w walce z terroryzmem. Większość zaleceń zawartych w tych dokumentach została jednak przez Waszyngton odrzucona jeszcze za rządów prezydenta Busha.

Dokument z 23 października 2001r. mówi m.in., że wojsko bez sądowego nakazu rewizji może wtargnąć do budynku, w którym mogą przebywać osoby podejrzane o terroryzm. «Istotne interesy rządu w stanie wojny uzasadniają ograniczenia zakresu wolności jednostkowej» – napisano w dokumencie, który wysocy urzędnicy Departamentu Sprawiedliwości wystosowali do ówczesnego doradcy prawnego

Białego Domu Alberto Gonzalesa.

Pismo wskazuje również, że «zapisane w pierwszej poprawce do Konstytucji wolności słowa i prasy także mogą zostać podporządkowane nadrzędnej potrzebie prowadzenia skutecznej wojny». Z kolei w memorandum z marca 2002r. właściwie przyzwolono na tortury. Biuro prawne Białego Domu argumentuje w piśmie, że prezydent ma prawo do przekazywania podejrzanych o terroryzm do innych krajów niezależnie od tego, czy istnieje ryzyko, że zostaną tam poddani torturom.

Najnowszy dokument datowany jest 15 stycznia 2009r. i dezuwuuje on wszystkie poprzednie pisma. Departament Sprawiedliwości stwierdza w nim, że od 2003r. nie polegał na tych opiniach prawnych, ponieważ zawarte w nich zalecenia budziły wiele wątpliwości.

Opublikowania dokumentów chciała Amerykańska Unia Swobód Obywatelskich (ACLU). Za rządów George'a Busha Departament Sprawiedliwości konsekwentnie odmawiał ujawnienia dokumentów.

– Te opinie prawne zasadniczo utrzymują, że prezydent ma wolną rękę do lekceważenia Konstytucji podczas wojny – powiedział Jameel Jaffer, ekspert ds. bezpieczeństwa narodowego w ACLU.

Według agencji Reutera publikacja tych dokumentów może skłonić Demokratów do wszczęcia dochodzenia w sprawie polityki administracji Busha w dziedzinie bezpieczeństwa narodowego. Powołanie takiej «komisji prawdy» zaproponował m.in. przewodniczący senackiej komisji ds. sądownictwa Patrick Leahy.

KJ

## 300 milicjantów i Chodorkowski

**Bez udziału mediów i publiczności, za to ze wzmocnionymi środkami bezpieczeństwa, rozpoczął się na początku marca w Moskwie proces byłego szefa Jukosu Michaiła Chodorkowskiego.**

Oskarżonych, a wraz z Chodorkowskim przed sądem stanął jego partner biznesowy Platon Lebediew, przywieziono godzinę przed posiedzeniem sądu. Miało ono charakter wstępny, dlatego odbywało się bez udziału mediów i publiczności. Niemniej towarzyszyły mu niezwykle środki bezpieczeństwa. Budynek sądu został otoczony szpalerem ok. 300 milicjantów, którzy nie dopuszczali nikogo w pobliże.

44-letni Chodorkowski, w swoim czasie najbogatszy Rosjanin i krytyk polityki Władimira Putina, oraz jego partner biznesowy, 50-letni Platon Lebediew, tym razem zostali oskarżeni o przywłaszczenie cudzego mienia i pranie brudnych pieniędzy.

Nowe śledztwo przeciwko byłym szefom Jukosu trwało od grudnia 2006 roku. Zarzuty postawiono im w lipcu 2008 roku, a akt oskarżenia wpłynął do sądu rejonowego w Moskwie 17 lutego 2009 roku.

W maju 2005 roku Chodorkowski i Lebediew zostali skazani na kary po dziewięć lat pozbawienia wolności za przestępstwa gospodarcze – defraudację i uchylanie się od płacenia podatków. We wrześniu 2005 roku, sąd złagodził im wyroki do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Obaj od początku odrzucali wysunięte wobec nich oskarżenia, uważając je za sfabrykowane i politycznie umotywowane.

AG

# Ukraina przekazała IPN-owi dokumenty NKWD i KGB

**Służba Bezpieczeństwa Ukrainy przekazała Instytutowi Pamięci Narodowej dokumenty dotyczące stalinowskich represji wobec Polaków. Prezes IPN Janusz Kurtyka podkreśla, że to początek nowego rozdziału współpracy z Kijowem.**

Przekazane dokumenty pomogą w przygotowaniu książki dotyczącej represji wobec Polaków w latach 30. i 40. minionego wieku na terenie sowieckiej Ukrainy. «Otrzymaaliśmy dokumenty, dotyczące represjonowania Polaków na Ukrainie w okresie Wielkiego Terroru w latach 30. ubiegłego wieku oraz dokumenty obejmujące represje lat 40., czyli już po agresji sowieckiej na Polskę» – powiedział Janusz Kurtyka.

Podczas wizyty delegacji IPN w Kijowie szef SBU Wałentyn Nalwajczenko przekazał też stronie polskiej kopie elektroniczne dokumentów, zawierające m.in. korespondencję służbową NKWD w sprawie prześladowań członków



UKRAIŃSKIE ARCHIWA, ZBIERANE OD 1917 R., STANOWIĄ SWOIĄ KRONIKĘ SOWIECKIEGO TERRORU

Polskiej Organizacji Wojskowej w latach 1935-36 oraz w sprawach dotyczących «polskiej kontrrewolucji i szpiegów».

Odrębny rozdział to dokumenty mówiące o przesiedleniu w 1936r. Polaków i Niemców z ówczesnych obwodów kijowskiego i winnicznego do Kazachstanu. Wśród materiałów SBU są również dokumenty dotyczące polskich jeńców wojennych trzymany w obozach NKWD na terytorium Ukrainy w 1940r. Zdaniem prezesa IPN, mogą one zawierać nowe informacje dotyczące tzw. ukraińskiej listy katyńskiej.

Istotną rolę we współpracy IPN-u z SBU odegrała decyzja prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczenki o odtajnieniu dokumentów z czasów radzieckich. Pozwolą one na uzupełnienie wiedzy w zakresie działań NKWD wobec Polski oraz represji na Ukrainie Zachodniej i w czasie II wojny światowej. Janusz Kurtyka dodał, że ukraińskie archiwa są najbardziej kompletne w tym regionie, nawet bardziej niż dokumenty STASI w Berlinie. Były bowiem zbierane od 1917r. i stanowią swoistą kronikę sowieckiego terroru.

IT

## Przymusowa daktyloskopia na Białorusi

**Przewodniczący białoruskiego Sądu Konstytucyjnego, Piotr Mikłaszewicz, wydał oficjalną zgodę na wprowadzenie w całym kraju przymusowej daktyloskopii. «Daktyloskopia nie narusza konstytucyjnych praw obywateli» – głosi oficjalne stanowisko sądu.**

Szef MSW Władimir Naumow – nie czekając na oficjalną zgodę – i tak zarządził już pobieranie odcisków palców, m.in. od wszystkich poborowych. To właśnie Naumow wnioskował o wprowadzenie przymusowej daktyloskopii na początku lipca ub. r., tuż po zamachu bombowym, którego dokonano w czasie koncertu w Mińsku. W zamachu tym ranne zostały 54 osoby. Milicji do dziś nie udało się ustalić sprawców. Białoruskie służby wykorzystały jednak zamach jako

pretekst do masowych zatrzymań i przesłuchań działaczy opozycji.

Zgodnie z dotychczasowym prawem, daktyloskopia na Białorusi była dobrowolna, za wyjątkiem osób podejrzanych o dokonanie przestępstw. Teraz podejrzany stał się najwyraźniej cały białoruski naród. Nie ulega wątpliwości, że szczególnie starannie milicja będzie pobierać odciski palców białoruskich działaczy demokratycznych.

MB

## Wybory po koreańsku

**W Korei Północnej odbyły się wybory do parlamentu, Najwyższego Zgromadzenia Ludowego. Choć były one jak zwykle formalnością, obserwatorzy wskazują, że tym razem mogą torować drogę do procesu przekazania władzy w kraju.**

Wybory w Korei Północnej nie mają nic wspólnego z demokracją – mają za zadanie jedynie potwierdzić hierarchię w aparacie państwowym. Obywatele mają obowiązek wziąć w nich udział, a poparcie dla kandydatów, mianowanych przez organizacje partyjne na wszystkich szczeblach, sięga stu procent.

Południowokoreańscy eksperci wskazują, że mandat deputowanego nie oznacza w KRLD żadnych realnych uprawnień, ale jest często łączony z ważnymi stanowiskami w aparacie władzy.

Przy okazji tegorocznej elekcji po raz pierwszy pojawiły się doniesienia, że kandydatem w wyborach jest Kim Dzong Un, jeden z synów przywódcy kraju. W lutym napisała o tym południowokoreańska agencja Yonhap. Wcześniej tamtejsze agencje donosiły, że najmłodszy z trzech synów Kim Dzong Ila został wyznaczony na jego następcę. Przy tej okazji warto przypomnieć,



**KIM DZONG IL TEŻ WZIĄŁ UDZIAŁ W WYBORACH**

że proces przekazywania władzy Kim Dzong Ilowi przez jego ojca Kim Ir Sena, zajął 20 lat.

Spekulacje na temat sukcesji w Korei Północnej pojawiły się po doniesieniach płynących z południowokoreańskich źródeł wywiadowczych, a także zachodnich, że 67-latek obecnie Kim Dzong Il doznał w zeszłym roku wylewu krwi do mózgu.

Pięcioletnia kadencja obecnego składu parlamentu upłynęła we wrześniu ubiegłego roku. Zdaniem analityków wybory odłożono właśnie ze względu na niepewną sytuację związaną ze stanem zdrowia Kim Dzong Ila.

AG

## Pamiątki po Gandhim trafiły na aukcję

**Słynne okulary w drucianej oprawie, skórzane sandały, zegarek i naczynia – to tylko niektóre z przedmiotów wystawionych na aukcji w Nowym Jorku. Wszystkie należały niegdyś do legendarnego hinduskiego przywódcy Mahatmy Gandhiego.**

Aukcja osobistych rzeczy przy-

wódcy budzi wiele kontrowersji. Wśród przeciwników jest prawnik Gandhiego, Tushar, który chciał wykupić rzeczy po pradziadku. Jednak mimo zbiórki wśród Hindusów pieniędzy, przeznaczonych właśnie na ten cel, nie udało się zebrać potrzebnej sumy.

Pamiątki, które mają trafić pod młotek wycenione zostały na około 300 tysięcy dolarów.

HB

## Katyń to nie zbrodnia

**W połowie stycznia Sąd Rejonowy w Moskwie uznał, że Główna Prokuratura Wojskowa miała prawo odmówić rehabilitacji ofiar Katynia. 10 marca moskiewski Sąd Miejski utrzymał w mocy ten wyrok.**

Główna Prokuratura Wojskowa Rosji odmawia rehabilitacji ofiar zbrodni katyńskiej twierdząc, że dokumenty dotyczące tego mordu nie zachowały się, więc nie może ona rozpatrzyć wniosku o rehabilitację ofiar. Sąd Rejonowy 22 stycznia uznał, że prokuratura faktycznie nie miała wystarczających podstaw do wydania orzeczenia w tej sprawie.

Sąd Miejski podzielił tę argumentację i podtrzymał ją w całości. I to w iście ekspresowym tempie – narada sądu trwała półtorej minuty, a cała rozprawa niespełna kwadrans. Mimo kolejnego niekorzystnego wyroku przedstawiciele Zjednoczenia «Memorial» zapowiadają, że nie odstąpią od zabiegów o to, aby sąd w Rosji rehabilitował ofiary zbrodni katyńskiej.

O rehabilitację polskich oficerów zamordowanych w 1940r. «Memorial» zabiega od lat. 1 marca 2007 roku sąd pierwszej instancji odrzucił skargę «Memorialu». Podobnie stało się w maju 2007 roku, kiedy skargę odrzucił sąd drugiej instancji. Sądy uzasadniały swoje decyzje tym, że według nich «Memorial» ma prawo wnioskować o rehabilitację, nie ma natomiast prawa zaskarżać odmowy rehabilitacji.

IB

# Tomaszewski na prezydenta

**Czy to możliwe, by głową litewskiego państwa był Polak? Prezes Akcji Wyborczej Polaków na Litwie Waldemar Tomaszewski zamierza wziąć udział w litewskich wyborach prezydenckich.**

Władze AWPL już zatwierdziły jego kandydaturę. Tomaszewski jest pierwszym Polakiem startującym w wyborach prezydenckich na Litwie. Walkę wyborczą rozpoczną ci, którzy do 2 kwietnia zbiórą co najmniej 20 tys. podpisów.

– W ciągu tygodnia zebraliśmy około 25 tysięcy podpisów. Akcja zbierania podpisów nadal trwa. Liczymy, że uda nam się zebrać dwa razy więcej niż wymagane 20 tysięcy – powiedział Waldemar Tomaszewski.

Przewodniczący państwowej komisji wyborczej Zenonas Vaigauskas w wywiadzie dla polskiego radia "Znad Wili" zauważył, że komisja będzie miała poważny dylemat do rozstrzygnięcia – czy w ogóle zarejestrować Tomaszewskiego jako potencjalnego kandydata na prezydenta. Chodzi o posiadaną przez niego Kartę Polaka. Politycy na Litwie wciąż nie są



WALDEMAR TOMASZEWSKI MA ZAMIAR POWAŻNIE POWALCZYĆ O URZĄD PREZYDENTA LITWY

zgodni co do tego, czy posiadanie tej Karty powinno uniemożliwiać czynny udział w życiu politycznym, czy nie.

Polacy na Litwie bardzo entuzjastycznie przyjęli decyzję AWPL o wystawieniu kandydatury lidera partii w wyborach prezydenckich. Uważają, że udział w walce o najwyższy urząd w państwie to doskonała okazja do pokazania siły polskości na Litwie. W Domu Polskim w Wilnie, gdzie można złożyć podpis, często stoi kolejka. Polskiego kandydata popierają

przede wszystkim Polacy, ale też przedstawiciele innych mniejszości narodowych oraz Litwini.

Do tej pory udział w wyborach prezydenckich na Litwie zapowiedziało oficjalnie 14 osób. Jest wśród nich unijna komisarz do spraw budżetu i finansów Dalia Grybauskaitė i marszałek Sejmu Arūnas Valionis. Pierwsza tura wyborów odbędzie się 17 maja, druga przewidziana jest na 7 czerwca, razem z wyborami do Parlamentu Europejskiego.

IB

## Kościół krytykuje Obamę

**Prezydent Barack Obama zezwolił na finansowanie z budżetu federalnego badań nad komórkami macierzystymi. Na reakcję Kościoła katolickiego, przeciwnego takim badaniom w ogóle, nie trzeba było długo czekać.**

Komentując podpisanie dekretu przez amerykańskiego prezydenta, emerytowany przewodniczący Papieskiej Akademii Życia, biskup Elio Sgreccia powiedział, że decyzja ta «nie szanuje człowieka».

– Stoimy w obliczu bardzo ciężkiego aktu nie tylko dla Kościoła katolickiego, ale także dla innych wiernych, którzy uznają w Bogu stwórcę i negatywnie postrzegają tę decyzję – oświadczył przedstawiciel Watykanu. Jego zdaniem, decyzja Obamy jest podyktowana «utilitaryzmem» i jest poważna także z racjonalnego punktu widzenia, gdyż «chodzi o niszczenie istot ludzkich, by uczynić z nich materiał do eksperymentów». – Wyraża się zgodę na zabijanie embrionów, nie zdając sobie sprawy z tego, że są to istoty ludzkie – dodał

biskup Elio Sgreccia.

Zakaz federalnego finansowania badań nad komórkami macierzystymi z embrionów z wyjątkiem już istniejących do tego czasu 21 linii tych komórek wprowadził w 2001 r. George W. Bush. Jego zniesienie oznacza, że naukowcy korzystający z funduszy państwowych będą teraz mogli prowadzić badania nad komórkami z embrionów z prywatnych klinik sztucznego zapłodnienia. Kościół katolicki jednak stanowczo sprzeciwia się badaniom na embrionach.

ML

# PO traci, PiS mocno w górę

**Partia Jarosława Kaczyńskiego wyrównała swój najlepszy wynik od wyborów 2007r. i osiągnęła 30-proc. poparcie – wynika z sondażu PBS DGA dla «Gazety Wyborczej». Na pierwszym miejscu jest nadal PO – chce na nią głosować 49 proc. respondentów. Podobnie wygląda sondaż GfK Polonia dla «Rzeczpospolitej»: PO – 48 proc., PiS – 28 proc.**

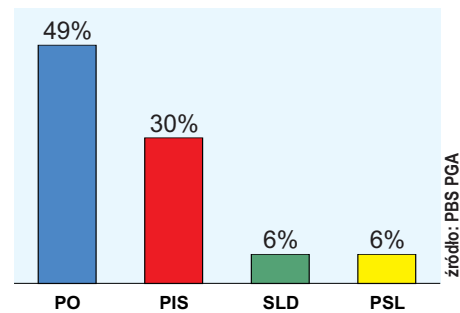
Najbardziej rozbieżne sondaże są we wskazaniach, ile procent poparcia straciła Platforma Obywatelska. Według badania «Rzeczpospolitej», w ciągu ostatnich tygodni marca poparcie dla PO spadło aż o 10 punktów proc. i wynosi obecnie 48 proc. W tym czasie o 5 pkt. proc. wzrosło poparcie dla SLD.

Na Sojusz chce dziś głosować 10 proc. respondentów. O 1 pkt. proc. wzrosły natomiast notowania PiS i PSL; chce na nie głosować odpowiednio 28 i 5 proc. Polaków.

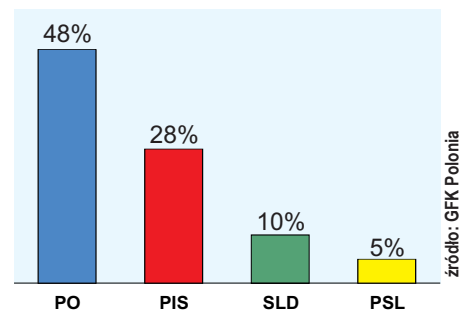
Cytowani przez gazetę politykologzy uważają, że na spadek notowań Platformy mogła wpłynąć tzw. sprawa Misiaka. Trudno natomiast im oceniać, dlaczego zyskał SLD.

– Polacy często nagradzają tych, o których w tygodniach poprzedzających sondaż jest stosunkowo cicho. Wolimy spokój niż awanturę. Być może to zadziałało w przypadku SLD – wyjaśnia politolog Jarosław Flis z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jednak, według sondażu zamieszczonego w «Gazecie Wyborczej», w porównaniu z poprzednim badaniem przeprowadzonym w pierwszym tygodniu marca poparcie dla PO spadło tylko o 2 pkt



SONDAŻ DLA «GAZETY WYBORCZEJ»



SONDAŻ DLA «RZECZPOSPOLITEJ»

proc., PiS zaś zyskało 3 pkt. proc. 5-proc. próg wyborczy osiągnęły PSL i SLD. Pod progiem znalazły się Samoobrona (3 proc.), LPR (2 proc.), Partia Demokratyczna i UPR (po 1 proc.).

JS

## Winny miliona włamań idzie do pracy

**Owen Thor Walker, nastoletni haker, jest twórcą doskonałego programu, który umożliwił kradzież pieniędzy z kont bankowych. Gang, do którego należał, włamał się do ponad miliona komputerów. Teraz Owen chce zostać konsultantem do spraw przestępczości internetowej.**

Haker–nastolatek otrzymał stanowisko w jednej z największych firm telekomunikacyjnych w Nowej Zelandii. Będzie konsultantem do spraw przestępczości internetowej.

Do tej pory były haker wygło-

sił kilka wykładów, a także wziął udział w kampanii reklamowej. Doradza też menedżerom i osobom odpowiedzialnym za bezpieczeństwo w sieci, jak bronić się przed zagrożeniami.

W zeszłym roku Walker przyznał się do sześciu zarzutów. Chłopak znalazł się w centrum gangu, który – według szacunków FBI – włamał się do 1,3 mln komputerów na całym świecie i wyprowadził z prywatnych kont bankowych równowartość co najmniej 20 milionów USD.

Sam Walker nie przywłaszczał pieniędzy z kont, ale gang zapłacił mu prawie 31 tys. USD za stworzone przez niego oprogramowanie, które umożliwiało dostęp

do nazw użytkownika, haseł i informacji o kartach kredytowych. Śledczy określili programy jako «najbardziej zaawansowane», jakie widzieli.

Chłopakiem zainteresowały się władze europejskie, nowozelandzkie i służby Stanów Zjednoczonych, kiedy miał 16 lat i był jeszcze uczniem w szkole. W wieku 18 lat, w lipcu ubiegłego roku, stanął przed sądem.

Sąd nakazał Walkerowi zapłacenie grzywny o równowartości 10 tys. USD, ale odstąpił od oskarżenia, gdy ekspertyza psychologiczna wykazała, że podejrzany cierpi na pewną formę autyzmu.

TR



# Zamieszanie wokół Belsatu

**БЕЛСАТ**tv  
BELSAT

**Agnieszka Romaszewska-Guzy została odwołana ze stanowiska szefowej TV Polonia i TV Belsat. Jednak po fali krytyki pod adresem władz TVP, która przetoczyła się przez media po odwołaniu Romaszewskiej, po tygodniu wróciła na stanowisko szefa Belsatu.**

O powrocie Romaszewskiej na stanowisko dyrektora Belsatu poinformował ją osobiście p.o. prezesa TVP Piotr Farfał.

– Mogę tylko powiedzieć, że bardzo się cieszę – oświadczyła Romaszewska-Guzy. Jeszcze tydzień temu, kilka dni po odwołaniu Agnieszki Romaszewskiej-Guzy ze stanowiska, szef TVP tłumaczył w

wywiadzie dla tygodnika «Polska», że nie ma ludzi niezastąpionych, a Belsat jest «trochę niechcianym dzieckiem».

TV Belsat jest największą europejską inicjatywą pomocową dla Białorusi. Codziennie ogląda ją nawet dwieście tysięcy ludzi. Jest to dla nich ważne źródło niezależnych, rzetelnych informacji na temat tego, co się dzieje w kraju, ponieważ w kontrolowanej przez Łukaszenkę telewizji państwowej wiele tematów jest cenzurowanych czy wręcz nienagłaśnianych z powodów ideologicznych oraz propagandowych.

Romaszewska-Guzy – to pomysłodawczyni i główny twórca Belsatu. Stacja jest finansowana przez polskie władze, prawie wszystkie

koszty jej funkcjonowania pokrywane są z dotacji MSZ RP.

18 marca związany z Młodzieżą Wszechpolską prezes Farfał odwołał jednak Romaszewską ze stanowiska dyrektora Belsatu i Telewizji Polonia. Farfał tłumaczył swoją decyzję rzekomym podważaniem przez Romaszewską decyzji zarządu TVP na posiedzeniu sejmowej komisji.

Odwołanie Romaszewskiej zostało odebrane przez opinię publiczną zarówno w Polsce, jak i na Białorusi jako pomoc dla dyktatury Aleksandra Łukaszenki i próba zniszczenia Belsatu. Farfała skrytykowali za to zarówno posłowie PO, PiS oraz lewicy. Milczenie w tej sprawie zachowało jedynie PSL.

KRESY24.PL

## Powiedzieli...



Zmiana polityki UE wobec reżimu Łukaszenki była błędem, a próby jego obłaskawienia zakończyły się fiaskiem.

**JAN MARIA ROKITA,**  
POLSKI POLITYK,  
KOMENTATOR «DZIENNIKA»



Uważamy, że fakt odbycia się zjazdu Związku Polaków na Białorusi jest faktem pozytywnym. Oby tak dalej.

**RADOSŁAW SIKORSKI,**  
MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH  
RP PRZED SPOTKANIEM SZEFÓW  
DYPLOMACJI UE, NA KTÓRYM  
PODJĘTO DECYZJĘ O ZAWIESZENIU  
NA KOLEJNE 9 MIESIĘCY SANKCJI  
WOBEC BIAŁORUSI



To nie jest opozycja, to «piąta kolumna», to są wrogowie białoruskiego narodu. Gdybyśmy opublikowali fakty tego, jak pracuje opozycja w Brukseli, Starsburgu, innych europejskich stolicach i w USA, byłobyście przerażeni.

**ALEKSANDER ŁUKASZENKO**



Nie zgodzę się, by TVP dopłacała do tego projektu miliony złotych. Gdy w dramatycznej finansowo sytuacji, a taką mam dzisiaj, muszę wybrać, czy wydać pieniądze na «Wieczorynkę», czy Belsat, to wybór jest oczywisty.

**PIOTR FARFAŁ,**  
SZEF TVP O SWOIM STOSUNKU  
DO TELEWIZJI BELSAT



PODZAS WYBORU PREZESA ZPB PONAD 90 PROC. DELEGATÓW ODDAŁO SWÓJ GŁOS NA ANDŻELIKĘ BORYS

# VII Zjazd



15 marca br. w Grodnie odbył się VII Zjazd Związku Polaków na Białorusi. Na zjeździe delegacji zdecydowaną większością głosów ponownie wybrali na prezesa największej polskiej organizacji na Białorusi Andżelikę Borys.

VII Zjazd ZPB przyjął również odezwę do Aleksandra Łukaszenki, w której podkreślono, że Związek jest gotów do poważnej rozmowy z władzami w sprawie przyszłości organizacji.



# zd ZPB

ANDŻELIKA BORYS PRZYJMUJE GRATULACJE Z POWODU PONOWNEGO WYBORU NA PREZESA ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI



VII ZJAZD ZPB PRZEBIEGŁ W KONSTRUKTYWNEJ ATMOSFERZE. WŚRÓD DELEGATÓW PANOWAŁA CAŁKOWITA ZGODNOŚĆ I JEDNOMYŚLNOŚĆ

*Szanowni działacze ZPB*

Związek przetrwał w bardzo trudnej sytuacji, chociaż stan obecny też nie jest komfortowy. Mam nadzieję, że niedługo to będzie już tylko historia – historia naszego zwycięstwa. Związek to są setki i tysiące ludzi, a dla mnie, jak dla prezesa, jest ważne właśnie uznanie ludzi. Dzięki niemu organizacja zachowała swoją autentyczność i niezależność.

Naszym głównym zadaniem na następne cztery lata będzie doprowadzenie do legalizacji organizacji. Niejednokrotnie zwracaliśmy się do władz Białorusi z prośbą o wysłuchanie naszych racji i nadal będziemy to robić. Związkowi Polaków na Białorusi zależy na dialogu z władzami.

Nie jesteśmy organizacją polityczną, nie prowadzimy działalności politycznej. Zależy nam na tym, żeby współpraca pomiędzy

Polską i Białorusią, pomiędzy Białorusią i Europą układała się jak najlepiej. Jednak w sytuacji, gdy są łamane nasze prawa, prawa któregośkolwiek z członków ZPB, ja jako prezes, ale i obywatel Białorusi, nie mogę na to nie reagować. Zawsze bardzo żywo reagowałam na takie przypadki i będę to robić nadal, ponieważ uważam, że tylko na zasadzie partnerstwa, równorzędnego dialogu można osiągnąć oczekiwany wynik.

Jeżeli z jednej strony jest szczerłość, a z drugiej tego nie ma, to znaczy, że dialogu nie ma. Mam nadzieję, że wszystko przed nami. Jesteśmy obywatelami Białorusi i Konstytucja naszego kraju gwarantuje nam prawo do zrzeszania się. Całkowita legalizacja ZPB jest naszym głównym zadaniem i myślę, że to jest osiągalne w najbliższej przyszłości, że jest to tylko kwestia czasu.

ANDŻELIKA BORYS,  
PREZES ZPB

# Wiosna Związku

**W piękny wiosenny dzień, 15 marca, w Grodnie odbyło się wydarzenie ważne dla każdego Polaka, mieszkającego na Białorusi – odbył się VII Zjazd ZPB. Wyniki zjazdu, jego przebieg, cała atmosfera tego niedzielnego dnia, napełniały serca wszystkich zebranych nadzieją na to, że po takiej demonstracji siły ducha oraz całkowitej zgodności wewnątrz Związku, może być tylko lepiej. Działacze nie kryli nadziei, że wiązą duże nadzieje z tym zjazdem, który w odczuciu wielu może stać się punktem zwrotnym w najnowszej historii ZPB.**

VII Zjazd ZPB odbył się równo cztery lata po VI Zjeździe, który też miał miejsce w Grodnie. Cztery lata dla organizacji społecznej to dość długi okres, dlatego, jak zawsze w przypadku spotkań sprawozdawczo-wyborczych, wiele było dyskusji na temat tego, co zrobione, co się udało, a czego nie udało się osiągnąć. Porównując sytuację przed zjazdem w 2005 r. i teraz, działacze ZPB, delegaci na zjazd, zaproszeni goście nie kryli satysfakcji. Różnica jest tak oczywista, że nikt o nawet nie próbował kwestionować niewątpliwie postępy, które poczynił Związek w ciągu ostatnich czterech lat.

Cztery lata temu zjazd zwołano w atmosferze skandalu, przy zażartym sprzeciwie ówczesnego prezesa oraz jego popleczników. Sam przebieg zjazdu, atmosfere

ra wrogości, nieufności, ciągle awantury na sali, które dobrze odzwierciedlały stan rozdarcia wewnętrznego, w którym znajdowała się wtedy organizacja, najdobitniej zaświadczyły, że w ZPB źle się dzieje i organizacja potrzebuje natychmiastowych zmian. Jednak kiedy zmiany nadeszły i na prezesa została wybrana Andżelika Borys, siły zewnętrzne zrobiły wszystko, żeby do zmian nie dopuścić, a kiedy to im się nie udało, ZPB został po prostu zdelegalizowany, a nowo wybraną prezes wraz z najwierniejszymi działaczami OMON poprostu wyrzucił z siedziby Związku.

Od tamtych burzliwych wydarzeń minęły cztery lata. W międzyczasie dużo się działo. Nieraz o Związku było głośno z powodu represji w stosunku do jego członków, nie mniej często – dzięki



PRZEMAWIA ANDŻELIKA BORYS, PREZES ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI

WARSZAWA, 11 MARCA 2009R.

*Uczestnicy VII zjazdu Związku Polaków na Białorusi,*

*Szanowni Państwo,*

*Drodzy Rodacy,*

Od dawna obserwuję z wielką uwagą koleje losu Związku Polaków na Białorusi jako organizacji reprezentującej największą społeczność polską na Wschodzie. Macie Państwo za sobą już ponad dwadzieścia lat działalności oraz wielki dorobek. Ostatnie cztery lata, po unieważnieniu wyników VI zjazdu i zdelegalizowaniu ZPB, były dla Polaków na Białorusi okresem szczególnej trudnej próby, zmagania z przeciwnościami i konfrontacji z wywieraną na nich presją. Próbę tę Państwo przetrwaliście, a Wasza zdecydowana postawa doprowadziła do dzisiejszego zjazdu, który jest naturalnym etapem działalności statutowej ZPB. Zapewniam Państwa, że Rząd polski wspiera i będzie nadal wspierał Wasze dążenie do swobodnej realizacji prawa do zrzeszenia się i działania w demokratycznych strukturach organizacyjnych.

Dziękuję Państwu za dotychczasową działalność, za wspierającą postawę, za wszystko co robicie dla mniejszości polskiej, dla przetrwania naszej kultury i tradycji. Być Polakiem to czasem trudne zadanie, ale też powód do naszej największej dumy. Życzę Państwu, abyście prowa-

dząc dalszą działalność nie tracili z oczu tych najwyższych celów, pamiętając zarazem o potrzebie rozwagi, przezorności i poszukiwania mądrych rozwiązań, które są tak bardzo oczekiwane przez naszych Rodaków na Białorusi.

Mam nadzieję, że VII Zjazd ZPB będzie stanowił istotny krok w tym właśnie kierunku, że przybliży moment legalizacji Waszej działalności, a tym samym czas, gdy mniejszość polska na Białorusi odzyska należne jej miejsce w tym tak bliskim Polakom kraju.

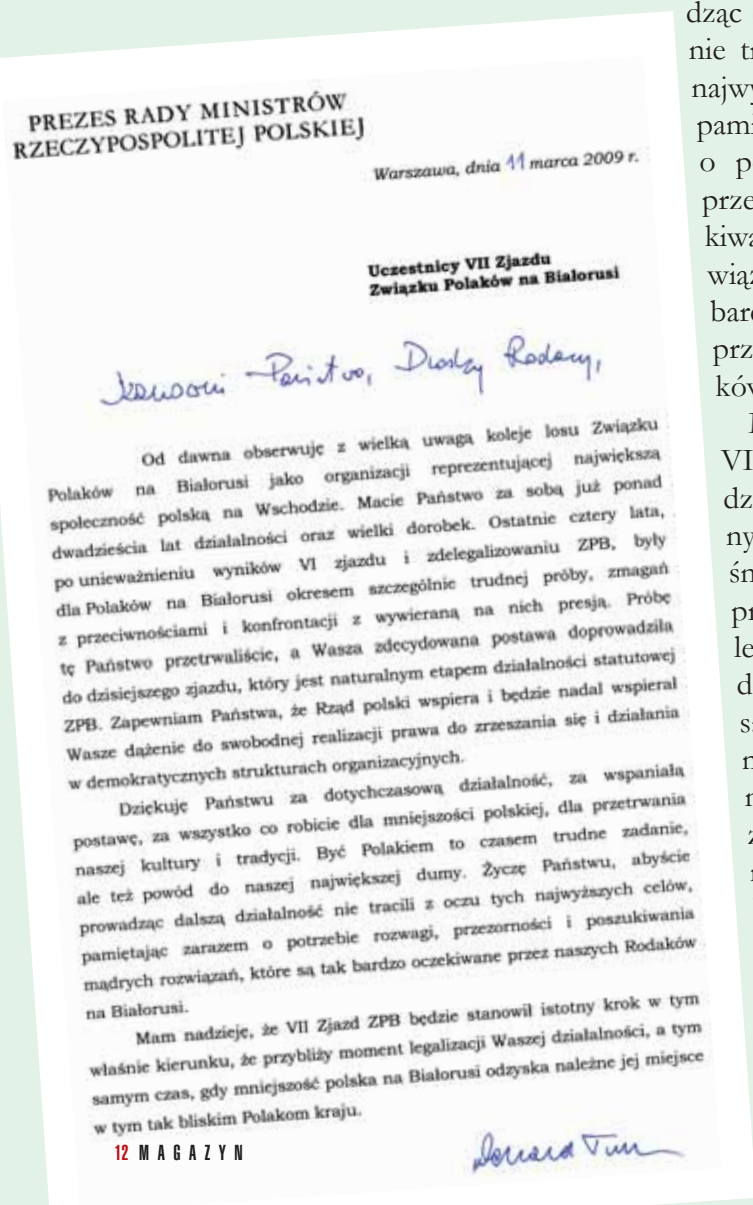
**DONALD TUSK,**  
PREZES  
RADY MINISTRÓW RP

wspianiałym imprezom i przedsięwzięciom, organizowanym przez ZPB na terenie całego kraju. Lata 2005-2009 to były lata ciągłej walki, przezwyciężania trudności, problemów, często sztucznie stwarzanych. Tym bardziej cenne jest to, co udało się osiągnąć. Tym bardziej ważne jest docenienie wysiłku setek i tysięcy aktywistów ruchu polskiego na terenie całej Białorusi.

Zorganizowanie i pomyślne przeprowadzenie VII Zjazdu ZPB w Grodnie w warunkach totalnej kontroli i presji na delegatów oraz członków ZPB ze strony władz trzeba uznać za wspaniałe zwycięstwo, które jest wspólnym zwycięstwem wszystkich członków ZPB oraz delegatów na zjazd, zebranych 15 marca 2009 r. w ciasnej sali w jednym z lokali Grodna. Pamiętajmy, że wielu delegatów musiało pokonać nie tylko setki kilometrów, ale i całą machinę państwową, która była skierowana przeciwko nim i podporządkowana tylko jednemu celowi – nie dopuścić do przeprowadzenia zjazdu ZPB.

Jednak szczerą przekonani i wiara w słuszność tego, co robi Związek, większości delegatów na VII Zjazd ZPB była silniejsza niż strach przed represjami ze strony totalitarnego systemu. Wielu delegatów podkreślało, że przyjechali oni, bo tak kazano im ich serce, że nie mogli postąpić inaczej. Przyjechali nie dlatego, że im kazano czy zmuszono, a dlatego, że naprawdę wierzą w to, co robią, wierzą w sprawę polską, wierzą w Związek Polaków na Białorusi.

Optymizm działaczy, entuzjastyczna wymiana zdań, konstruktywny dialog, które panowały na VII Zjeździe ZPB, rażąco kontrastowały z tym, co mógł zaobserwować człowiek, któryby przypadkowo trafił na obrady poprzedniego zjazdu w 2005 r. Dużo młodych ludzi, pięknie rozmawiających w swoim języku ojczystym, kilkuset działaczy z Grodna, zebranych





DZIENNIKARZE BIAŁORUSKICH MEDIÓW PAŃSTWOWYCH NIE ZOSTALI DOPUSZCZENI NA ZJAZD, BO NIE WYSTĄPILI DO KIEROWNICTWA ZPB O AKREDYTACJĘ



KILKuset DZIAŁACZY Z GRODNA ZEBRAŁO SIĘ OBOK SALI, GDZIE ODBYWAŁ SIĘ ZJAZD, ŻEBY WESPRZEĆ DELEGATÓW

*Szanowny Aleksandrze Grigoriewiczu!*

My, delegaci VII Zjazdu Związku Polaków na Białorusi, zwracamy się do Pana z apelem o pomoc w nawiązaniu normalnych stosunków pomiędzy władzami państwowymi Białorusi a naszym zjednoczeniem społecznym. Uważamy, że tylko dialog prowadzony w warunkach wzajemnego szacunku, może być drogą do załagodzenia wieloletniego konfliktu, który nie sprzyja ani Związkowi Polaków na Białorusi, ani białoruskim władzom. Konflikt ten nie przynosi korzyści żadnej ze wspomnianych stron, a wręcz odwrotnie – jest powodem napiętych stosunków między Białorusią a Rzeczpospolitą Polską. My, Polacy, a jednocześnie praworządni obywatele Białorusi,

którym zależy na tym, żeby stosunki między obu krajami były jak najlepsze. Dlatego z zadowoleniem przyjmujemy wszelkie starania władz Białorusi oraz Polski, mające na celu zwiększenie wzajemnego zaufania i polepszenie stosunków między dwoma państwami.

Jesteśmy gotowi do poważnej rozmowy w sprawie przyszłości Związku Polaków na Białorusi i dajemy nowo obranemu kierownictwu naszej organizacji prawo pertraktacji z organami państwowymi na temat możliwych form legalizacji naszej działalności na rzecz odrodzenia polskich tradycji narodowych i kulturalnych.

DELEGACI VII ZJAZDU  
SZ «ZWIĄZEK POLAKÓW NA BIAŁORUSI»  
GRODNO, DN. 15 MARCA 2009R.



DELEGACI VII ZJAZDU ZPB PRZYJĘLI ODEZWĘ DO ALEKSANDRA ŁUKASZENKI, WZYWAJĄCĄ WŁADZĘ DO PODJĘCIA ROZMÓW Z KIEROWNICTWEM ZWIĄZKU



obok sali, gdzie odbywał się zjazd, żeby wesprzeć moralnie delegatów, w końcu sam przebieg zjazdu – bez najmniejszych zakłóceń. Wszystko to świadczy tylko o tym, że ostatnie cztery lata nie poszły na marne. Organizacja rozwija się, otwiera się na nowe środowiska, szuka świeżych pomysłów, stosuje nowe podejście do tradycyjnych zagadnień, a wszystko to na przekór bardzo niesprzyjającym czynnikom zewnętrznym.

W takiej sytuacji pozytywna ocena osiągnięć Związku, jaka pojawiła się na zjeździe, jest jak najbardziej zasłużona i słuszna. ZPB z Andżeliką Borys na czele, w niesamowicie trudnych warunkach, udało się osiągnąć bardzo wiele, a najważniejsze – teraz znów, jak i 20 lat temu, na początku działalności, ZPB to są przede wszystkim ludzie. O sile Związku nie stanowi dziś ilość Domów Polskich czy wyposażenie biur, tylko setki i tysiące działaczy z najdalszych nawet zakątków kraju, bezgranicznie oddanych sprawie polskiej.

Wiosenne słońce przynosi przebudzenie dla wszystkiego, co żywe. Po zimowym letargu zaczynają pączkować drzewa, pojawiają się pierwsze kwiaty, zaczynają śpiewać ptaki. Właśnie taki, bardzo piękny, ciepły i słoneczny był dzień 15 marca 2009r. w Grodnie. Bez wątplenia, wiosenny nastrój sprzyjał temu, że wśród wszystkich delegatów VII Zjazdu panowało niesamowite wzruszenie, wszystkich przepelniał optymizm i nadzieja. Nadzieja na to, że po tym, jak Polacy po raz kolejny pokazali swoją siłę ducha i wierność idealom, po tym, jak udowodniliśmy, że potrafimy starannie i konstruktywnie pracować, dla Związku też nadejdzie wiosna i największa organizacja polskiej mniejszości na Białorusi znów będzie mogła legalnie zajmować się sprawami ważnymi dla każdego Polaka na tych terenach.

WALERIA BRAŻUK

## Uczestnicy Zjazdu Związku Polaków na Białorusi

*Szanowni Państwo! Drodzy Rodacy!*

Dziękując za zaproszenie do udziału w VII Zjeździe Związku Polaków na Białorusi, pragnę przekazać serdeczne pozdrowienia wszystkim organizatorom i uczestnikom tego niezwykle ważnego wydarzenia. Zapewniam o wsparciu dla wszelkich Państwa działań podejmowanych w duchu demokracji na rzecz rozwoju kultury, oświaty i tradycji polskiej. Przeprowadzany dzisiaj zjazd traktuję jako element realizacji Państwa niezbywalnego prawa jako mniejszości narodowej do swobodnego zakładania i utrzymywania własnych stowarzyszeń.

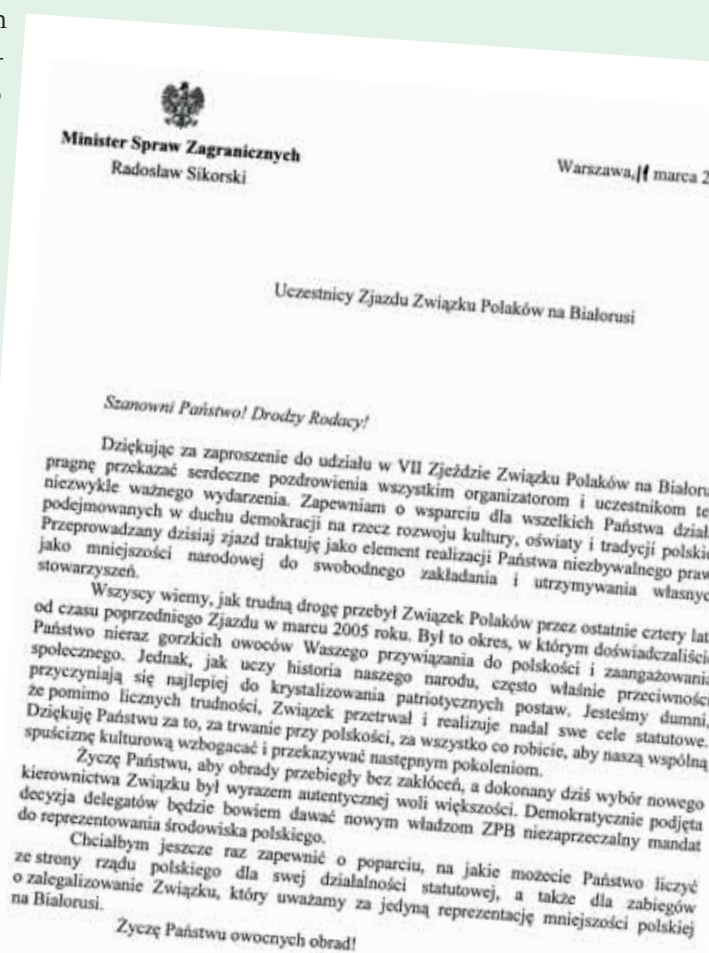
Wszyscy wiemy, jak trudną drogę przebył Związek Polaków przez ostatnie cztery lata od czasu poprzedniego Zjazdu w marcu 2005 roku. Był to okres, w którym doświadczyliście Państwo nieraz gorzkich owoców Waszego przywiązania do polskości i zaangażowania społecznego. Jednak, jak uczy historia naszego narodu, często właśnie przeciwności przyczyniają się najlepiej do krystalizowania patriotycznych postaw. Jesteśmy dumni, że pomimo licznych trudności, Związek przetrwał i realizuje nadal swe cele statutowe. Dziękuję Państwu za to, za trwanie przy polskości, za wszystko co robicie, aby naszą wspólną spuściznę kulturową wzbogacać i przekazywać następnym pokoleniom.

Życzę Państwu, aby obrady przebiegły bez zakłóceń, a dokonany dziś wybór nowego kierownictwa Związku był wyrazem autentycznej woli większości. Demokratycznie podjęta decyzja delegatów będzie bowiem dawać nowym władzom ZPB niezaprzeczalny mandat do reprezentowania środowiska polskiego.

Chciałbym jeszcze raz zapewnić o poparciu, na jakie możecie Państwo liczyć ze strony rządu polskiego dla swej działalności statutowej, a także dla zabiegów o zalegalizowanie Związku, który uważamy za jedyną reprezentację mniejszości polskiej na Białorusi.

Życzę Państwu owocnych obrad!

**RADOSŁAW SIKORSKI**  
MINISTER SPRAW  
ZAGRANICZNYCH RP



*Sikorski*

# Opinie zaproszonych gości na temat VII Zjazdu ZPB

## Ambasador RP Henryk Litwin:



Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, jak wielkie przeszkody musieliście Państwo pokonać, żeby przybyć na zjazd.

Trudności napotkali nie tylko organizatorzy tutaj w Grodnie, ale i praktycznie każdy z Państwa u siebie na miejscu, żeby tutaj dojechać, żeby tutaj być. I im większe były te przeszkody, im większe trudności Państwo pokonali, tym większa jest waga tego Zjazdu. VII Zjazd stanowi potężny argument na rzecz tego, że Związek jest obecny w życiu mniejszości polskiej, że jest bardzo ważnym elementem tej rzeczywistości i że niezwykle ważną kwestią jest legalizacja jego działalności. Będziemy również i my w naszych kontaktach dwustronnych z władzami Białorusi wykorzystywać ten argument. Ja, oczywiście, jestem świadom tego, że Państwo już odnieśli sukces, że Państwo tu są, że Zjazd stał się faktem wielkiego sukcesu. Jestem przekonany, że Zjazd otwiera naprawdę nową epokę w dziejach polskiego ruchu na Białorusi.

## Zbigniew Romaszewski, wicemarszałek Senatu RP:



– Jeszcze wczoraj zastanawialiśmy się, czy będzie kworum, czy ludzie mimo szykan dojadą. Była to walka do ostatniej chwili. Jestem pełen dla was uznania i wdzięczności. Jesteście tutaj tak licznie zebrani, pokazując

swoje przywiązania do polskości, do Ojczyzny, do wolności, żeby być sobą i móc robić to, co chcecie robić. Te cztery lata były bardzo trudne. Niejedna osoba musiała stawać przed trudnymi problemami, szantażem, a także podejmować często odważne i bohaterskie decyzje. Takie, na jakie ją było stać. Nie wszyscy się sprawdzili. Ale ta atmosfera na sali jest dowodem waszego zwycięstwa. Trudno nie wspomnieć jednak o Andżelice Borys, która była tym dobrym duchem, który potrafił pojawić się tam, gdzie było trudno i podtrzymać na duchu. Wasz wybór jest na pewno słuszny. Różnie jest w naszym kraju, ale w jednej kwestii, jeżeli chodzi o Związek Polaków na Białorusi, nie sprzeczamy się. To poparcie jest powszechne i wywodzi się z całego społeczeństwa. Pan prezydent, który był niebywale obciążony przez kilka dni znalazł czas, żeby przyjąć prezes Andżelikę Borys. Pan premier przysłał gratulacje dla Was z okazji odbywającego się Zjazdu, wraz z nim szeroka reprezentacja Parlamentu ze wszystkimi opcjami politycznymi, jakie w naszym Parlamencie funkcjonują. Myślę, że to jest dowód na to, jak bardzo cenimy waszą postawę i solidaryzujemy się. Ta postawa po prostu wzrusza.

## Krzysztof Putra, wicemarszałek Sejmu RP:



Wybór Andżeliki Borys ponownie na prezesa i to absolutorium, które otrzymała ona i cała Rada Naczelna oznacza, że Związek działał bardzo sprawnie i aktywnie. Jestem pewien, że ZPB

będzie i nadal się umacniał, ponieważ jest już też potrzebna wiosna na Białorusi. Mam nadzieję, że demokracja na Białorusi też zagości, jak niespełna 20 lat temu w Rzeczypospolitej. Nam, w Polsce, łatwo może o tym mówić, ale tutaj, by działać i robić to, co Państwo robicie, trzeba mieć wielką odwagę i determinację. Jestem pewien, że władze Rzeczypospolitej, tak jak i do tej pory, przyczynią się do tego, żeby pomagać wam w różny sposób. Bardzo ważną sprawą jest przekazywanie młodemu pokoleniu Polaków tu na Białorusi naszej kultury, historii i języka. Ważnym jest, żeby Białoruś wybiła się na demokrację, bo wtedy łatwiej będzie pracować. Jako mieszkaniec Białegostoku i wicemarszałek Senatu wcześniej dwukrotnie nie mogłem wjechać na Białoruś, a dziś bez problemów przekroczyłem tę granicę. Być może to też jest ważny znak. U nas, na Białostocczyźnie, mniejszość białoruska może rozwijać się, otrzymuje środki od Rzeczypospolitej, chciałbym, żeby i tu tak mogło być. Andżelika Borys jest wspaniałym liderem, wzorem człowieka, który potrafi jak magnes przyciągać ludzi do siebie. A jak będzie ich coraz więcej, to ZPB będzie silniejszy i jestem pewny, że odzyska też Domy Polskie, bo przecież to Państwa domy.

## Marek Borowski, przewodniczący Komisji Sejmowej Łączności z Polakami za Granicą:



– W związku z wywieranymi naciskami, groźbami, szantażami na delegatów było dla nas rzeczą absolutnie oczywi-

stą, że w tej sytuacji powinniśmy tu być. Zademonstrowaliśmy naszym przyjazdem nasze moralne wsparcie dla was. Niezależnie od opcji politycznych marzymy o tym wszyscy, kiedy rzeczy elementarne zostaną uznane, że prawo mniejszości narodowej do swobodnego działania zostanie uznane. A to się stanie, ponieważ świat jednak, w porównaniu z tym jak wyglądał 50, 20 lat temu i teraz, zmienia się na lepsze. Jednak systemy, które ograniczały prawa obywateli stają się słabsze albo w ogóle rozpadają się. Jestem przekonany o tym, że tak będzie i w tej części Europy. Jeśli chodzi o Białoruś, to nie chcemy w żaden sposób napinać z nią stosunków. Stale mamy wyciągniętą rękę do rozmów, do dialogu. Będziemy ten stan utrzymywać. Aczkolwiek, jeżeli będą pojawiały się sytuacje zdecydowanie sprzeczne z prawami człowieka, siłą rzeczy stanowisko Sejmu, władz polskich będzie w takich sytuacjach zdecydowane. Miejmy jednak nadzieję, że ten proces, który został zainicjowany także przez nas w Unii Europejskiej przyniesie jednak rezultaty. Andżelika Borys, z którą miałem najwięcej spotkań i kontaktów, jest osobą z jednej strony konsekwentną, powiedziałbym nawet upartą, w dobrym znaczeniu tego słowa, a z drugiej – gotową do rozmów i kompromisów. Myślę, że z tej strony to jest dobry znak. A jak będzie z drugiej – zobaczymy. Gratuluję wam demokratycznego wyboru, znaczącą większością. Kiedy widzimy waszą postawę, to po prostu ogarnia radość.

**Maciej Płażyński, prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska»:**

– Stowarzyszenie «Wspólnota Polska» jest wieloletnim waszym



partnerem. Tak było, jest i będzie. Dzisiejszy dzień jest waszym sukcesem, nagrodą za wiele miesięcy i lat niezłomnej postawy. Istotnym jest, że przez waszą niezłomną postawę i działalność mocno trafiłście do polskiej opinii publicznej. I tu już macie zasługi nie tylko dla siebie, ale dla całej sprawy polskiej poza granicami, szczególnie na Kresach. Żyjemy w takim świecie medialnym, że najbardziej przebijają się konflikty, represję, trudna walka. To, że tę walkę podjęliście i tak skutecznie wykonujecie całą waszą działalność, jest dobrze przyjmowane przez polską opinię publiczną i polityków. Wasze zasługi i ten dzisiejszy dzień będą dobrze komentowane w Polsce oraz pomogą Polakom nie tylko na Białorusi, ale i w wielu innych krajach, szczególnie tam, gdzie z demokracją jest poważny kłopot. W związku z tym możecie być dumni, że walczyacie nie tylko o waszą wolność, ale znacznie szerzej: o możliwość normalnego funkcjonowania polskich organizacji w wielu innych krajach, wszędzie tam, gdzie z podstawowymi prawami człowieka nie jest tak, jak być powinno.

**Robert Tyszkiewicz, poseł (PO):**

– Prezentuję zespół parlamentarny Sejmu i Senatu Polski ds. Białorusi, który systematycznie działa na rzecz tego, aby Białoruś stawała się państwem demokratycznym. Sprawy Związku Polaków są dla nas bliskie. Nie może być wolnej Białorusi bez wolności dla Polaków na Białorusi, bez wolności zrzeszania się. Myślę, że dziś mamy doczynienie z sytuacją przelomową. Po czterech latach prześladowań i działalności w warunkach nielegalnych, organizacja zdawałoby się pokonana i rozbita jest dziś zgromadzona w jednym



miejscu i demokratycznie wylania swoją reprezentację. Myślę, że ci, którzy rozpoczynali represje wobec was, nie sądzili, że taki będzie finał. Z drugiej strony, nasze myśli biegną ku przyszłości. Dzisiejszy zjazd jest milowym krokiem ku legalnej działalności. Dziś każda władza, która chce poważnie rozmawiać z Europą o spełnieniu przez Białoruś standardów demokratycznych, nie może tego faktu pominąć. Związek Polaków ma ogromną siłę. W tak trudnych warunkach zechcieliście dochować tych demokratycznych procedur i w ten sposób wybraliście swoje władze. To jest ogromny argument także dla naszych przedstawicieli i partnerów europejskich, ale przede wszystkim dla nas, w Polsce, w rozmowach ze stroną białoruską podkreślać ten fakt. Mniejszość polska na Białorusi ma swoją demokratyczną reprezentację, trzeba z nią rozmawiać. Będziemy w tym kierunku działali i wspierali działalność ZPB. Będąc tu, czuję atmosferę zwycięstwa, a państwo mają prawo czuć się zwycięzcami.

**Adam Lipiński, poseł (PiS):**

– Bardzo się cieszę, że udało się przeprowadzić Zjazd, mimo tych dramatycznych wydarzeń przed nim. Mogę tylko zadeklarować jedno, że zarówno moja partia, czyli PiS, jak i inne ugrupowania polityczne w Parlamencie będziemy nadal wspierać Polaków na Białorusi. Chcemy, żeby Związek Polaków na Białorusi był zalegalizowany i deklarujemy wszelką pomoc. Bardzo się cieszę, że już pewne rzeczy są zrobione, m.in. w ubiegłym roku została przyjęta w Polsce Karta Polaka, z której już niektórzy korzystacie. Apeluję do tych Polaków na Białorusi, którzy jeszcze nie złożyli dokumentów o wypełnienie odpo-



wiednich wniosków.

Karta Polaka jest przyjmowana bardzo dobrze we wszystkich krajach byłego bloku sowieckiego. Chciałbym, żeby ten dokument był łącznikiem pomiędzy Polską i Polakami na Wschodzie, a szczególnie między Polską i Polakami na Białorusi. Jeszcze raz życzę wszystkiego najlepszego i cieszę się, że mogę być z Państwem.

**Andrzej Per-  
son, przewod-  
niczący Komisji  
Senackiej Łącz-  
ności z Polakami  
za Granicą:**

– Senat RP i Komisja, którą mam zaszczyt kierować, na co dzień zajmuje się Polakami na Białorusi. Stąd moje zapewnienie i deklaracje w imieniu marszałka Senatu, komisji oraz wszystkich senatorów, że wasze sprawy są dla nas najbliższe. Bardzo serdecznie gratuluję wam wyboru oraz odważnej działalności przez tyle lat. Życzę wam tej wspaniałej działalności i nadal. Cieszę się bardzo, że w deklaracji, o której wspomniała prezes ZPB, jest poruszona sprawa legalizacji. My też będziemy robić wszystko, żeby do tego doszło. Wtedy i ten sukces będzie pełny. I będzie wspaniała kadencja wspaniałych ludzi. Życzę wielu sukcesów!

**Helena Mizi-  
niak, honorowy  
prezydent Eu-  
ropejskiej Unii  
Wspólnot Polo-  
nijnych:**

– Nie ukrywam mojego wielkiego wzruszenia, ponieważ z tą częścią Europy Wschodniej jestem bardzo mocno związana i dla mnie Polacy na Wschodzie są najdrożsi, dla nich, mogłabym poświęcić swoje życie. Cieszę się, że mogę być dziś



razem z wami, moi Rodacy. Przywożę wam również najserdeczniejsze pozdrowienia i gratulacje od wszystkich organizacji Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, a jest ich 41 w Europie. Gratulujemy waszej postawy, pracy i solidarności ze wszystkimi środowiskami europejskimi oraz zapewniamy, że myślimi jesteśmy wszyscy z wami na zawsze.

Już na I Zjeździe Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych określono, że czynnikiem łączącym nas wszystkich jest najszerzej pojęta polskość, która ma być ideologicznym hasłem naszego europejskiego działania. Tak, polskość jest naszą rzeczywistością. Jest rzeczą zrozumiałą, że będąc obywatelami innych państw, staramy się nie zapomnieć naszej ojczystej mowy, rodzinnej kultury i obyczajów oraz zalet narodowych. Nie można nam tego zabronić, bo to jest wpisane w prawa człowieka na całym świecie.

Niestety, nie zawsze z wyboru przyszło nam żyć na obczyźnie, ale to nas wzbogaca oraz poszerza naszą wiedzę i możliwość budowania wspólnego europejskiego domu. Przed nami wszystkimi stoi bardzo ważne zadanie – wychowanie młodego pokolenia Polaków na obczyźnie w duchu poszanowania i umiłowania naszej tożsamości narodowej. Czy potrafilibyśmy to zrobić i przekonać, że bycie Polakiem jest swoistym wyróżnieniem i honorem, oraz że wiąże się to nie tylko z przyjęciem kultury, bagażu poprzedników, ale stać się może źródłem osobistych satysfakcji i dumy. Człowiek, który zapomina swoją własną kulturę, odcina się od swoich korzeni rodzinnych i narodowych, jest po prostu nikim. Dlatego jest warto podejmować nasz wspólny wysiłek, aby to nasze narodowe dziedzictwo rosło i rozwijało się w polskich stowarzyszeniach i organizacjach. Nie jest

to łatwa droga, ale czy ktoś powiedział, że będzie? Mówię to jako doświadczony działacz polonijny z ponad 40-letnim stażem pracy właśnie w środowiskach polonijnych w Wielkiej Brytanii oraz w tej chwili i w Europie. My nie musimy się rejestrować, my po prostu działamy, bo mieszkamy w demokratycznych państwach i tego Wam życzę z całego serca, abyście doczekali takich chwil, abyście mogli wspólnie działać bez żadnych zagrożeń... Bardzo serdecznie gratuluję wam nowo wybranej prezes, bo na nią możecie liczyć zawsze. Andżelika jest ważnym symbolem dla was i dla wszystkich Polaków na świecie. Pamiętajcie o tym, że z wami biją serca wszystkich Polaków w całej Europie.

**Jacek Prota-  
siewicz, europo-  
seł:**

– Kiedy ZPB zaczął mieć prawdziwe kłopoty z administracją białoruską, od chwałebnej sierpniowej akcji obrony Polskiego Domu w Grodnie, wasza sprawa, Związku Polaków na Białorusi, stała się systematyczną debatą w Parlamencie Europejskim. Jesienią 2005 roku Andżelika Borys na zaproszenie Donalda Tuska przyjechała do Strasburga, gdzie opowiedziała europejskim parlamentarzystom o sytuacji, która was spotkała. Wówczas spotkała się również z sekretarzem generalnym Europy, czyli tej organizacji, która czuwa nad przestrzeganiem praw człowieka i do której Białoruś, jako państwo, chce w niedługim czasie przystąpić. Pamiętam, że tamte spotkania były bardzo pouczające i wzruszające.

Po raz pierwszy nasi partnerzy z Europy Zachodniej zrozumieli, że nie wszędzie jest tak, jak jest z wami. A przecież zwłaszcza mniej-



szości narodowe mają prawo do tego, żeby swobodnie organizować i wybierać na swoich przedstawicieli tych, kogo chcą wybrać i dla których mają zaufanie, a nie tych, których próbują narzucić władze.

Europarlament przyjął kolejne rezolucje, pierwszą w październiku ubiegłego roku, kolejną w styczniu tego roku, w których zostały wpisane żądania Parlamentu Europejskiego wobec władz Białorusi, żeby wreszcie uznały, że wy jesteście prawdziwym Związkiem, a jego przewodniczącą jest demokratycznie wybraną Andżelika Borys. Będziemy i nadal na kolejnych etapach negocjacyjnych, które toczą się pomiędzy Unią Europejską i Białorusią stawiać waszą sprawę. I to nie jest kwestia naszej sympatii do pani Andżeliki Borys, a przede wszystkim przestrzeganie fundamentalnych i pryncypialnych zasad – prawa organizować się i tego prawa nikt wam odebrać nie może. W imieniu swoich kolegów bez względu na kolory partyjne, jesteśmy w Europarlamencie w waszej sprawie zjednoczeni i będziemy tak długo i konsekwentnie stawiać sprawę uznania was jako prawowitego ZPB, że władze białoruskie będą musiały z tym pogodzić się. Być może dla nich to kwestia ambicjonalna, ale dla nas to kwestia zasad, których będziemy bronić.

#### **Tadeusz Zwiefka, europoseł:**

– Słowa najwyższego uznania za dotychczasową pracę i wielkie gratulacje za dzisiejszy sukces wyborczy, potwierdzający słuszność wybranej drogi. Drogi ciężkiej, drogi przez ciernie. Drogi, która nie jest usłana różami. Ale w jedność siła. Wiem, że stanowicie siłę. Mówię to po to, żeby uświadomić Państwu, jak potężną energię przekazujecie wielu innym Polakom. Ostatnio po-



jawiają się dyskusje o tym, czym jest współczesny patriotyzm, co to znaczy tożsamość. Ja bym każdego, kto nad tym dziś się zastanawia, przysłał na lekcję patriotyzmu, tożsamości narodowej do was. Bronicie siebie, naszej wspólnej historii i wartości, które powinny stać się kamieniem milowym dla przyszłości. Miejmy nadzieję, że już w zjednoczonej Europie, bez granic, będziemy także z Białorusią. Unia Europejska oczywiście nie zajmuje się wyłącznie sprawami Białorusi i Polaków na Białorusi, ale zajmuje się obroną praw człowieka, obroną demokracji i wprowadzeniem jej wszędzie tam, gdzie jej nie ma.

Dziś często zadaje się nam pytanie, dlaczego Unia Europejska chce zmienić swój stosunek do Białorusi. Ja was zapytam, czy nie chcecie, żeby Białorusini odczuli, że obok stoi przyjazny partner? Przecież chcecie. Białorusini, z którymi jesteście zaprzyjaźnieni, często w związkach rodzinnych, nie mogą cierpieć tylko wyłącznie dlatego, że ich władza postępuje źle. Stąd ta próba zmiany polityki europejskiej w stosunku do Białorusi. Dla nas oczywiście jest istotne, żeby te zmiany, o których w tej chwili się dyskutuje, nie zostały podjęte bez waszego udziału i głosu. Nie można, bowiem, decydować o losie i prawach kogoś bez jego udziału, bez dania możliwości wyrażenia swojej opinii, swojej woli – tak jak dziś podczas VII Zjazdu. Myśm nigdy nie zapomnieli o tym, co wartościowego, pięknego i co prawdziwie polskiego jest na tej ziemi.

#### **Wiesław Turzański, wiceprezes Fundacji «Pomoc Polakom na Wschodzie»:**

– Wasz upór i determinacja służą nie tylko Polakom na Bia-



łorusi, ale wszystkim Polakom za wschodnią granicą. Rolą naszej Fundacji jest służenie wam i to Państwu nadal obiecuję. Może dożyjemy takich czasów, że znowu będziemy wspierać wychodzący tu na miejsce «Głos znad Niemna» jako legalną i normalną gazetę. Jesteście dla nas naprawdę bardzo ważni. Życzę Państwu wiele siły, żeby ten Zjazd po raz kolejny zdementował nieprawdziwe plotki o śmierci ZPB. Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!

#### **Aleksander Mi-linkiewicz, lider ruchu «Za Sva-bodu»:**

– Mam wrażenie, że jestem nie na VII Zjeździe ZPB, a na święcie. To święto mocnego ducha! To święto prawdy! To święto sprawiedliwości! Nie czuję się na waszym zjeździe jako obcy, chociaż pochodzę z białoruskiej patriotycznej rodziny, dla której język polski nigdy nie był obcy. Mój ojciec przed wojną wykładał w liceum im. Stefana Batorego w Warszawie i współpracował z Januszem Korczakiem, czym się bardzo szczyję. Polacy i Białorusini przeżyli wspólną, piękną historię. Mamy wspólnych bohaterów i królów. I dziś mamy wspólny i bardzo optymistyczny los. Zawsze mówiłem, że żadnej konkurencji wśród prawdziwych kultur być nie może. Kultury powinny się wzbogacać. Dbacie i walczycie o swoją godność, ale też walczycie o prawa człowieka i o stworzenie społeczeństwa polskiego. I za to wam dziękuję. Białoruś jest na rozdrożu, mamy wybrać swoją drogę. Myślę, że wspólnie chcemy, żeby to była droga ku zjednoczonej Europie. Za naszą i waszą wolność!



Not.  
INESS TODRYK

# Przed zjazdem...

**O tym, jak przebiegł VII Zjazd, możecie Państwo przeczytać w tym numerze MAGAZYNU. Dzięki wspaniałej postawie większości delegatów i szeregowych członków Związku w całym kraju, władzom nie udało się doprowadzić do zerwania zjazdu. Jednak niektóre osoby nie wytrzymały presji, która nasilała się w miarę zbliżania się daty zjazdu. MAGAZYN przedstawia wybrane fakty nacisków na delegatów na zjazd oraz członków ZPB za okres miesiąca przed VII Zjazdem.**

## 16 lutego 2009 roku

Późnym wieczorem prezes miejskiego oddziału ZPB w Grodnie Mieczysław Jaśkiewicz oraz redaktor naczelny «Magazynu Polskiego na uchodźstwie» Igor Banczer dostali wezwanie na milicję w charakterze świadków. Nie podano żadnych przyczyn, ani tego, czego dotyczy sprawa, w której Jaśkiewicz oraz Banczer zostali wezwani na milicję.

## 17 lutego 2009 roku

Do prokuratora miasta Baranowicze została wezwana kierownik Domu Polskiego, prezes Klubu Polskiego Teresa Sieliwończyk. Wręczono jej oficjalne zawiadomienie o niedopuszczalności łamania prawa. W oficjalnym prokuratorskim zawiadomieniu czytamy, że po przeprowadzeniu kontroli prokuratorskiej ustalono, że Teresa Sieliwończyk jest aktywną członkinią Związku Polaków na Białorusi pod kierownictwem Andżeliki Borys. Prokurator oficjalnie ostrzegł

Teresę Sieliwończyk, że jeśli nadal będzie brała udział w działalności ZPB, może zostać pociągnięta do odpowiedzialności karnej z artykułu 193-1 Kodeksu Karnego Białorusi. Artykuł ten przewiduje pozbawienie wolności na termin do dwóch lat za «działalność w nielegalnym zjednoczeniu społecznym, organizacji religijnej lub fundacji».

Późnym wieczorem tego samego dnia w Grodnie nieznanymi sprawcy przekuli opony w samochodzie wiceprezesa ZPB Józefa Porzeckiego. Józef Porzecki dostaje również różne anonimy i obraźliwe SMS-y, wysyłane rzekomo z telefonu prezes ZPB. Dwoje członków Rady Naczelnej ZPB wezwano bez podania powodów do inspeksji podatkowej.

## 20 lutego 2009 roku

Grzywnę w wysokości 105 tys. rubli (ok. 140 zł) wymierzył sąd w Lelczycach księdzu Witalisowi Myszonie za nieuzgodnienie z władzami ustawienia krzyża przy wjeździe do miasta. Proboszcz lelczyckiej parafii ukarany został za niewykonanie zaleceń architekta, a także miejscowych służb geodezyjnych i odpowiedzialnych za zagospodarowanie terenu.

## 3 marca 2009 roku

Do wszystkich skrzynek pocztowych w bloku, w którym mieszka prezes Andżelika Borys, podrzucono ulotki pornograficzne, na których dokleiono jej wizerunek. Zbulwersowani sąsiedzi wezwali milicję.

Prezesowi Oddziału Miejskiego ZPB w Grodnie Mieczysławowi Jaśkiewiczowi zapchano zamek w drzwiach mieszkania.

Działacz Związku Polaków na Białorusi Andrzej Poczobut zo-

stał wezwany na milicję. Władze zarzucają mu «udział w nielegalnym zgromadzeniu», czyli w pikiecie przed siedzibą ZPB w dniu 17 stycznia br. Na razie Poczobut nie jest aresztowany, milicja spisuje jedynie protokół ze zdarzeń, które miały miejsce przed Domem Polskim w Grodnie, gdzie półtora miesiąca temu pikietowało ok. 200 działaczy Związku Polaków na Białorusi Andżeliki Borys. Domagali się oni m.in. zwrotu swojej siedziby, bezprawnie odebranej ZPB przez reżim w 2005 roku i przekazanej kontrolowanemu przez KGB związkowi Józefa Łuczniaka.

## 5 marca 2009 roku

Wiktorii Jaśkiewicz, żonie Mieczysława Jaśkiewicza, prezesa Miejskiego Oddziału ZPB i Oksanii Poczobut, żonie Andrzeja Poczobuta, członka Rady Naczelnej ZPB, grożono zwolnieniem z pracy za aktywną działalność społeczną ich mężów.

## 7 marca 2009 roku

Wiceprzewodniczący szczyńskiego Rejonowego Komitetu Wykonawczego Iwan Sokołowski groził prezesowi Oddziału ZPB w Szczuczynie Joannie Michalowskiej zamknięciem jej prywatnej firmy, w której pracuje około 30 ludzi, jeśli weźmie ona udział w marcowym zjeździe. Sokołowski także oznajmił, że jeżeli delegaci ze Szczuczyna będą próbowali dotrzeć do Grodna, zostaną aresztowani.

## 9 marca 2009 roku

Prezes Oddziału ZPB w Mołodecznie Irenie Tokarskiej grozi zwolnieniem z pracy. Jej kierowniczkę wezwano do Rejonowego Komitetu Wykonawczego i powie-

dziano, jeżeli Tokarska pojedzie na zjazd, to zostanie zwolniona zarówno Tokarska, jak i ona.

Urzednicy z dzialu ideologii Rejonowego Komitetu Wykonawczego w Smorgoniach grozili prezes Oddzialu ZPB w Smorgoniach Teresie Pietrowej zwolnieniem z pracy.

Czlonkini Rady Naczelnej ZPB Marii Holowni na spotkaniu z wicedyrektorem ds. ideologii Grodzieńskich Zakladów Mięsnych grozono zwolnieniem z pracy.

## 10 marca 2009 roku

Szef Dzialu Oświaty rej. brasławskiego grozil zwolnieniem z pracy nauczycielce języka polskiego Halinie Gajdamowicz.

Dzialacz ZPB w Braslawiu Włodzimierz Szawello, który pracuje jako kierowca w gospodarstwie leśnym, również nie może jechać na zjazd, ponieważ w weekend (14-15 marca) ma pracować, bo w przeciwnym wypadku może zostać zwolniony.

15 marca Dział Oświaty rej. brasławskiego ogłosil dniem pracy dla wszystkich nauczycieli języka polskiego pracujących w rejonie brasławskim.

## 11 marca 2009 roku

Wiktorowi Baranowiczowi, kierownikowi zespołu «Białe Skrzydła» z Mołodeczna oraz dyrektor Centrum Kultury w Mołodecznie władze Rejonowego Komitetu Wykonawczego grozą zwolnieniem z pracy, jeżeli pojedą do Grodna i wezmą udział z zjeździe.

Dla nauczycieli języka polskiego w Grodnie oraz wychowawczyń przedszkola w dniu 15 marca w Polskiej Szkole w Grodnie zorganizowano konferencję metodyczną, aby nie mogli wziąć udziału w marcowym zjeździe ZPB.

Do Haliny Mickiewicz, prezes Oddzialu ZPB w Peliszczach, przychodzili przedstawiciele opieki socjalnej i dzialu ideologii, żeby

dowiedzieć się, w jakich warunkach mieszka jej wielodzietna rodzina. To był jedynie pretekst, bo urzedników bardziej interesowało, czy prezes oddzialu ma zamiar jechać na zjazd.

Dyrektor Zakładów Mięsnych w Grodnie Anatolij Griszuk wezwał Marię Hołownię, członkini Rady Naczelnej i powiedział, że jeżeli nadal ma zamiar wziąć udział w zjeździe to musi napisać podanie o zwolnienie «na własne życzenie».

Majna Szmargun, prezes Oddzialu ZPB w Mozyrzcu, została wezwana do Mozyrskiego Rejonowego Komitetu Wykonawczego, gdzie wiceprzewodniczący Feliks Galuk grozil jej zwolnieniem z pracy.

## 12 marca 2009 roku

Renatę Dziemianczuk, działaczkę ZPB z Grodna, wezwano do dyrekcji Gimnazjum nr 1 im. Karskiego, w którym pracuje. Poinformowano ją, że zostanie zwolniona z pracy, jeżeli weźmie udział w zjeździe ZPB. Renata Dziemianczuk stanowczo powiedziała, że zamierza wziąć udział w marcowym zjeździe, po czym pod presją dyrektora była zmuszona do napisania podania o zwolnienie. Natychmiast dostała wymówienie o zwolnieniu z pracy.

Stanisław Kiczko, prezes Towarzystwa Plastyków Polskich w rozmowie telefonicznej ze swoim szefem uslyszal, że musi pracować, w niedzielę 15 marca.

Antoni Chomczukow, prezes Republikańskiego Zjednoczenia Społecznego «Harcerstwo», poinformował, że na delegatów Oddzialu ZPB w Rosi jest wywierana presja. Dwóch delegatów zdegradowano w miejscu pracy, a jednemu zagrozono zwolnieniem.

Wieczorem do aktywnego działacza ZPB, prezesa Towarzystwa Twórców Ludowych przy ZPB, zadzwonil nieznajomy, który przedstawil się jako «stary znajomy» i wyrazil chęć spotkania. Gdy do niego doszlo, okazalo się, że jest on współpracownikiem KGB. Spróbował wyciągnąć od Stanisława Mulicy informację na temat działalności ZPB oraz polskiej placówki dyplomatycznej w Grodnie (Konsulat Generalny RP). Stanisław Mulica odmówil udzielenia jakichkolwiek informacji i odmówil dalszych kontaktów z przedstawicielem KGB. W tym samym czasie KGB zatrzymalo syna Stanisława Mulicy, Witolda, po kilkugodzinnym przeslychaniu oraz groźbach funkcjonariusze KGB zmusili chłopaka do podpisania tzw. «lojalki».

## 13 marca 2009 roku

Dyrektor Polskiej Szkoły w Wołkowysku Ryszard Chudziak rozmawial z nauczycielami szkoły, którzy jego zdaniem są kadyda-



**Tadeusz Wasilewski, Lida:**

«Z córką prowadzono rozmowy, żeby ona «wplynęła» na mnie, na moją postawę, grozono jej konsekwencjami, jeśli wezmę udział w zjeździe ZPB».

tami na zjazd i uprzedzal, że jeśli w niedzielę opuszczą Wołkowysk, zostaną zwolnieni. Skąd miał informację o tym, kto jest kandydatem na zjazd, Chudziak nie podal.

Członkowie Oddzialu ZPB w Braslawiu (obw. witebski) dostali zaproszenia do kierownika Rejonowego Komitetu Wykonawczego Dieszkieluka na spotkanie, które ma się odbyć w dniu 15 marca, czy-

li w dniu Zjazdu. Celem spotkania rzekomo ma być omówienie sytuacji wokół ZPB i polepszenia relacji z Polakami z zagranicy.

W domu Haliny Żegzdryń, prezes Oddziału ZPB w Raduniu zjawił się przewodniczący rady miejskiej i wprost powiedział, że jeśli ośmieli się jechać do Grodna, ona i jej bliscy będą mieć poważne problemy.

Późnym wieczorem do mieszkania Wiktora Baranowicza, kierownika zespołu «Białe Skrzydła» w Mołodecznie przyszli funkcjonariusze milicji i pobrali odciski palców.

Antoni Chomczukow, prezes RZS «Harcerstwo» od dwóch dni jest nękaną telefonami z miejscowego działu ideologii. Urzędnicy straszą go, że jeśli on sam lub ktoś z członków ZPB w Rosi weźmie udział w zjeździe, Republikańskie Zjednoczenie Społeczne «Harcerstwo» zostanie zlikwidowane. Grożono również dwóm pozostałym delegatom z Rosi – Krystynie Olferowicz oraz Jerzemu Soroce.



**Halina Żegzdryń,  
Raduń:**

«Wysocy rangą urzędnicy państwowi

namawiali mnie, żebym nie jechała na zjazd, jednak stanowczo odmówiłam, bo przekonałam się, że nie zmieniam».

Wobec tego zrezygnowali oni z udziału w zjeździe.

Późnym wieczorem do delegatki na zjazd z Jezior Wiaczesławy Mieczkowskiej przyszedł pracownik rejonowego działu ideologii, który groźbami próbował zmusić ją do nie uczestniczenia w niedzielnym zjeździe. Wiaczesława Mieczkowska zrezygnowała z udziału w zjeździe.

Prezes ZPB w Borysewie Alla Nicijewska dostała wezwanie do pracy na sobotę i niedzielę. Dyrekcja szkoły, w której pracuje oznajmiła jej, że jeśli nie stawi się w tych dniach w pracy, zostanie zwolniona. W związku z tym Alla Nicijewska zrezygnowała z wyjazdu do Grodna na zjazd.

Kierownictwo zakładów pracy, w którym pracują krewni kandydata z Ostrowca Zenona Miekina, poinformowało go, że jeśli weźmie udział w zjeździe, członkowie jego rodziny zostaną zwolnieni z pracy.

## 14 marca 2009 roku

Jerzy Wróblewski, jeden z kandydatów na zjazd z Brasławia (obw. witebski) dostał anonimowy telefon z pogroźkami. Nieznajomy groził, że jeśli Wróblewski wyjedzie z Brasławia, żeby wziąć udział w zjeździe, nigdy już nie będzie mógł wrócić i mieszkać w tym mieście. Według relacji Wróblewskiego, całe miasto jest obstawione przez partole drogówki, które sprawdzają wszystkie samochody wyjeżdżające z miasta.

O godzinie 11.00 w Grodnie odbyło się spotkanie prezes Andżeliki Borys oraz członka Rady Naczelnej Andrzeja Poczobuta z naczelnikiem wydziału ds. religii i narodowości obwodowego komitetu wykonawczego Igorem Popowym, który poinformował ich o personalnej odpowiedzialności za to, co się będzie działo w Grodnie w niedzielę. Według władz, zjazd jest zebraniem nielegalnym i jeśli do niego dojdzie, organizatorzy poniosą odpowiedzialność. Igor Popow zaś został poinformowany przez przedstawicieli Związku, że to białoruskie organa państwowe – w tym osobiście on – ponoszą odpowiedzialność za sytuację wo-

kół ZPB oraz zjazdu.

Bronisława Tujeżowa, delegatka na zjazd z Iwieńca, została zastraszona przez miejscowe KGB oraz dział ideologii. Grożono jej «przykrymi konsekwencjami» dla niej oraz całej rodziny. W wyniku presji Bronisława Tujeżowa musiała zrezygnować z udziału w zjeździe.

Od poniedziałku 9 marca są wywierane naciski na członków rodziny prezesa ZPB w Lidzie Tadeusza Wasilewskiego. W poniedziałek wieczorem do pana Wasilewskiego przychodził dzielnicowy w celu przeprowadzenia «rozmowy zapoznawczej». We wtorek dyrektor zakładu, w którym pracuje brat Tadeusza Wasilewskiego groził pierwszemu zwolnieniem, jeśli nie przekona brata, żeby tamten nie brał udziału w zjeździe. W czwartek do córki Tadeusza Wasilewskiego, która pracuje w banku, przyjechał zastępca kierownika rejonowego komitetu wykonawczego ds. ideologii Gławnickij i sugerował jej, że może ona ponieść «srogie konsekwencje», jeśli jej ojciec weźmie udział w zjeździe. W sobotę 14 marca Gławnickij odbył rozmowę telefoniczną z córką Tadeusza Wasilewskiego, podczas której ponownie przestrzegł ją przed «srogimi konsekwencjami» wyjazdu ojca na niedzielny zjazd do Grodna.

Delegaci z Klecka po odebraniu kandydata na zjazd ze stacji Horodzieje zostali zatrzymani przez drogówkę dwa kilometry za Horodziejami. Zarzucono im spowodowanie wypadku samochodowego i odstawiono na komisariat milicji w Nieświeżu, gdzie do późnych godzin wieczorowych trwała ekspertyza auta. Jeszcze wcześniej, w tygodniu, kandydat na zjazd z Klecka Natalia Koleśnikowa była kilkakrotnie zapraszana na rozmowę do rejonowego komitetu wykonawczego, gdzie sugerowało jej, że może stracić pracę, jeśli pojedzie na zjazd.

PRZYGOTOWALI  
IT, IB





GOŚCIE Z WARSZAWY WRAZ Z DZIAŁACZAMI ZPB ORAZ PRZEDSTAWICIELAMI AMBASADY RP W MIŃSKU

# Z troską o Rodaków

**6 marca br. w Mińsku miało miejsce ważne wydarzenie. Przy wsparciu kierownika Wydziału Konsularnego Ambasady RP Krzysztofa Świderka Fundacja PZU z Warszawy przekazała 40 komputerów dla Domu Polskiego w Iwieńcu. W uroczystym przekazaniu udział wzięli przedstawiciele PZU w osobie Andrzeja Klesyka – prezesa Zarządu PZU S.A. oraz prezesa Zarządu Fundacji PZU Bogdana Benczaka.**

Przedstawiciele Związku Polaków na Białorusi oraz szanownych gości w budynku Ambasady RP w Mińsku powitał Ambasador RP Henryk Litwin. Podkreślił wagę wydarzenia i wyraził nadzieję na dalszą współpracę z Fundacją. Teresa Sobol, Dyrektor Domu Polskiego w Iwieńcu, w imieniu własnym oraz członków iwieniec-

kiego oddziału ZPB wyraziła serdeczne podziękowania Fundacji PZU za tak cenny prezent. Komputery będą wykorzystane w celu podwyższenia poziomu edukacyjnego dzieci i młodzieży polskiego pochodzenia zamieszkałych w Iwieńcu i rejonie iwienieckim.

– Wykazaliście Państwo prawdziwą troskę o Rodaków na Białorusi, – powiedziała Teresa Sobol, zwracając się do gości z Warszawy.

Polacy z Iwieńca szczerze podziękowali gościom za prezenty. Teresa Sobol, następnie nauczycielki języku polskiego Bożena Gaworska-Aleksandrowicz oraz Natalia Trościanko przedstawiły działalność Domu Polskiego w Iwieńcu. Dużo było powiedziano o osiągnięciach, ale też i o problemach.

Prezes Mińskiego Oddziału ZPB Helena Marczukiewicz kontynuowała rozmowę o sytuacji Polaków na Białorusi, opowiedziała o obecnym stanie Związku, problemach i drogach do ich roz-

wiązania, podkreślając przy tym ważną rolę Kościoła katolickiego oraz Rodaków z Macierzy, którzy nie zapominają o Polakach na Białorusi i wspierają ich na wszystkie możliwe sposoby.

Andrzej Klesyk, Prezes Zarządu PZU S.A., który po raz pierwszy odwiedził Białoruś, wyraził nadzieję, że podobne akcje wsparcia Polaków, mieszkających poza granicami kraju, będą regularne, żeby dać możliwość dzieciom polskiego pochodzenia jak najlepiej opanować język polski, a także obsługę komputerów, co w XXI wieku jest rzeczą niezbędną dla każdego wyedukowanego człowieka.

Prezes Zarządu Fundacji PZU, Bogdan Benczak ze swojej strony obiecał Domu Polskiemu w Iwieńcu pomoc w podłączeniu do Internetu, by wirtualna więź między młodymi Polakami w Polsce i na Białorusi, stała się podłożem dobrych stosunków między naszymi krajami.

POLINA JUCKIEWICZ



Foto: ByMedia.net

NIEZAPOWIEDZIANE KONTROLE, PRZEPROWADZANE PRZEZ KOMITET KONTROLI PAŃSTWOWEJ, MOGĄ DOPROWADZIĆ DO UTRATY PRACY WIELU URZĘDNIKÓW

# Urzednicy zagrożeni

**Białoruskim urzędnikom z ministerstw i czołowych urzędów Mińska oraz innych miast będzie łatwiej stracić pracę. Powodem są niezapowiedziane kontrole urzędów, przeprowadzane przez Komitet Kontroli Państwowej, podczas których kontrolerzy sprawdzają, czy urzędnicy nie spóźniają się do pracy.**

W ciągu kilku dni zrzędu kontrolerzy z KKP bez zapowiedzi odwiedzili wszystkie najważniejsze urzędy Mińska. Punktualnie o 9.00 drzwi do urzędu były zamykane i każdy spóźnialski musiał przedstawić się kontrolerom oraz wytłumaczyć przyczyny swego spóźnienia. Najwięcej spóźnialskich zaliczyły Ministerstwo Sportu i Turystyki, Ministerstwo Sprawiedliwości oraz Ministerstwo Informacji.

– Tak dalej być nie może. Co będzie, jeżeli pracownik zacznie się spóźniać do fabryki, a kolchoźnik do fermy? Musi być dyscyplina i porządek. Urzędnicy muszą świe-

cić przykładem – oświadczył szef Komitetu Kontroli Państwowej Zenon Łomać.

Zapowiedział on, że w każdym ustalonym wypadku spóźnienia się do pracy będzie przeprowadzone dochodzenie służbowe, i jeżeli urzędnik nie będzie potrafił usprawiedliwić się – zostanie natychmiast zwolniony. Łomać zapowiedział przeprowadzenie podobnych kontroli we wszystkich miastach Białorusi.

Podobne polowania na spóźnialskich były przeprowadzane w ZSRR na początku lat 80. ubiegłego wieku od razu po tym, jak generalnym sekretarzem KC KPZR został Jurij Andropow, który wcześniej był szefem KGB. Nowemu gensekowi chodziło o to, by dać wyraźny sygnał społeczeństwu, że jest twardym władcą i jest w stanie utrzymać oraz polepszyć sytuację w państwie. O co chodzi Łukaszenko?

W ciągu ostatnich miesięcy na Białorusi trwa liberalizacja: zwolnieni zostali więźniowie polityczni, wracają do państwowej dystrybucji

niezależne gazety, wcześniej kolportowane w drugim obiegu, reżim deklaruje gotowość pertraktacji z Zachodem w sprawie wprowadzenia zmian do prawa wyborczego. Jednocześnie rozpętana została nowa fala wojny z korupcją, która już doprowadziła do głośnych dymisji, zapowiedziano stworzenie lagrów pracy na wzór stalinowskich dla rodziców porzucających swoje dzieci i teraz zaostrza się dyscyplinę w państwowych urzędach.

Politolog Walery Karbalewicz nie widzi sprzeczności między tymi procesami. Według niego Łukaszenko pamięta doświadczenia pierestrojki, kiedy komuniści stracili kontrolę nad procesem demokratyzacji i tego się bardzo obawia.

–Sytuacja zmusza go do ustępstw wobec Zachodu, ale jednocześnie chce on pokazać społeczeństwu, że władza jest nadal twarda i w 100 proc. kontroluje sytuację w kraju – powiedział MAGAZYNOWI Karbalewicz.

ANDRZEJ POCZOBUT

# Cygańskie szczęście

Wypoczynek Aleksandra Łukaszenki w serbskim kurorcie górskim Kopaonik wywołał burzliwą reakcję w niezależnych mediach. Prasa państwowa naświetliła to wydarzenie bardzo skromnie.



Według różnych szacunków, białoruska «robocza» delegacja liczyła od 50 do 100 osób. Oprócz prezydenta byli w niej dzieci, wnuczeta, ochrona, kucharze i nianie – bardzo specyficzny skład dla nawiązania stosunków na najwyższym szczeblu państwowym. «Chciałem porównać minione czasy i obecne, wyciągnąć wnioski, by zrozumieć, na czym mają opierać się stosunki między Białorusią a Serbią» – powiedział Aleksander Łukaszenko.

Gazety doniosły, że w ciągu swego tygodniowego pobytu w Serbii Aleksander Łukaszenko odbył tylko jedno spotkanie oficjalne – z premierem Serbii Mirko Cvetkovićem. Pozostały czas białoruski możnowładca poświęcił wytężonemu odpoczynkowi – zjeżdżaniu na nartach, pływaniu w basenie oraz kontaktach z bliskimi.

Dwa samoloty przysługi, tygodniowy pobyt w 4-gwiazdkowym hotelu «Grand», gdzie doba kosztuje od 50 do 114 euro, multum innych wygód w górach – to wszystko opiewa na sporą sumę. Jednak Łukaszenko po powrocie do ojczyzny uspokoił wszystkich, komu nie jest obojętny stan budżetu Białorusi: «Kosztowało to wszystko tyle, ile kosztuje utrzymanie prezydenta w innych krajach, a dla naszego budżetu to nic nie kosztowało». To może być bardzo prawdopodobne, jeśli wziąć pod uwagę informację serbskich dziennikarzy o tym, że białoruskiego kierownika na wypoczynek zaprosił znany serbski biznesmen Miodrag Kostić. A zwyczajowo, to właśnie strona zapraszająca ponosi wszystkie koszty.

Jest jednak pewien szkopół w całej tej historii. Zgodnie z art. 22. Ustawy «O służbie państwowej w Republice Białoruś», urzędnikom państwowym (w tym też prezydentowi) zabrania się «przyjmować korzyści majątkowe (prezenty) albo inne profity w związku z wykonywaniem obowiązków służbowych».

Wyjątek stanowią upominki, jeśli ich wartość nie przekracza pięćdziesięciu Euro. Ta wersja odpada od razu, chociażby dlatego, że obywatel naszego kraju woli źle myśleć o kierowniku państwa w kuchni, ale nie wypowiada głośno swych myśli w prasie, ponieważ zbyt duże wyroki za to grożą.

Lepiej myśleć, że Łukaszenko pojechał na odpoczynek ze swą liczną rodziną za swoje, zapracowane mozolnie pieniądze. Wielokrotne oświadczenia Łukaszenki o tym, że wysokość jego pensji jest mu samemu nieznana i oprócz celów dobroczynnych nigdzie on jej nie wydaje, nasuwają myśli o Aleksandrze Grigoriewiczzu jako o kochającym ojcu i dziadku, który w ciągu swych rządów (od 1994 r.) zbierał trochę pieniędzy i w celach dobroczynnych sprezentował niezapomniany tydzień odpoczynku w górach Serbii swojej rodzinie.

Jednak nie wszyscy mieszkańcy Białorusi uwierzyli w tę całkiem wiarygodną wersję. Na przykład przewodniczący Zjednoczonej Partii Obywatelskiej Anatolij Lebiedźko wystąpił do prokuratora generalnego Grigoria Wasilewicz z prośbą o «...zbadanie wszystkich okoliczności odpoczynku Aleksandra Łukaszenki i towarzyszących mu osób w Serbii, w celu ustalenia możliwego niecelowego wykorzystania środków państwowych».

– Przecież my, zgodnie z twierdzeniem Aleksandra Łukaszenki, jesteśmy najbardziej demokratycznym i otwartym państwem w Europie. A w krajach demokratycznych jest normą informować obywateli o wydatkach na utrzymanie przedstawicieli najwyższej władzy państwowej – podsumował Anatolij Lebiedźko. – Władze lubią grzebać w dochodach i przychodach swych oponentów. W tym przypadku chodzi wyłącznie o uzyskanie informacji o wydatkowaniu środków z budżetu».

JAN ROMAN



# W postnych czasach

**«Rozważajcie często, że jedzenie przeznaczone jest dla żołądka, a żołądek dla robaków» – pouczał współbraci XVII-wieczny marianin, kaznodzieja i pisarz, bł. Stanisław Papczyński. Benedykt XVI napisał w tegorocznym orędziu na Wielki Post: «Pismo Św. i cała chrześcijańska tradycja uczą, że post pomaga unikać grzechu i tego wszystkiego, co do niego prowadzi».**

Nie trzeba pogłębionych badań, by stwierdzić, że mamy dziś kłopot z postem. Istnieją oczywiście sprawiedliwi, jednak wielu nie widzi sensu w piątkowym odmawianiu sobie jedzenia mięsa, inni zaś popadają w drugą skrajność: rytualizm pozbawiony refleksji nad sensem tej pokutnej praktyki. Nie różnimy się w tym względzie od naszych praocjów.

## Jak nabrać mocy

Praktykę powstrzymywania się od przyjmowania pokarmu znają niemal wszystkie kultury i religie. Miała znaczenie magiczne: wierzono, że w pewnych pokarmach mogą zamieszkiwać demony chorób, dlatego np. szaman indiański pościł, by rytualnie się oczyścić i napelnić dobrą mocą. Kapłani Posejdona przed złożeniem ofiar nie spożywali ryb, kapłani Ateny – sera, uczestnicy misteriiów eleuzyńskich pościli od ryb, drobiu i jabłek. Stoicy i cynicy zalecali spożywanie jedynie chleba, fasoli, owoców i wody, pitagorejczycy nie jadal mięsa (także rybiego), jajek i nie pili wina – aby uwolnić się z okowów materii i świata zmysłowego.

Pościli wojownicy przed wyruszeniem na wyprawę wojenną, myśliwi przed polowaniem, pościł ten, kto przechodził jakiś obrzęd inicjacyjny, dopuszczający go stopień wyżej w społecznej czy religijnej hierarchii. Pościł Mojżesz przez 40 dni na Górze Synaj, zanim ponownie otrzymał od Boga Słowa Przymierza po grzechu Izraelitów, którzy tańczyli przed złotym cielcem (na pamiątkę tego wydarzenia żydzi postują w Jom Kipur, czyli Dzień Pojednania).

Bohaterowie Starego Testamentu pościli, kiedy chcieli przygotować się do wysłuchania Słowa Bożego, kiedy spadały na nich klęski głodu, wojny czy szarańczy, po zniszczeniu Świątyni i wygnaniu do Babilonu, aby przebłagać Boga za grzechy (jak mieszkańcy Niniwy ostrzeżeni przez Jonasza). Praktykowano też posty prywatne, np. po śmierci bliskiego czy mające wybłagać łaskę Boga sobie lub bliźniemu. Faryzeusze wprowadzili zwyczaj postów w poniedziałki i czwartki.

## Umyj twarz

Jezus niczego nie jadł i nie pił przez 40 dni, wyprowadzony przez Ducha Świętego na pustynię. Refleksja chrześcijańska wskazywała, że nie miał właściwie powodu, żeby pościć i czynił to, aby dać przykład ludziom.

– Urodził się w określonej tradycji, w której post, modlitwa i jałmużna stanowiły triadę najważniejszych postaw człowieka religijnego – mówi ks. prof. Grzegorz Ryś, historyk i teolog. – Jego post był też formą ekspiacji za nasze grzechy.

W czasie publicznej działalności Jezus przewartościowywał żydowskie myślenie o poście, potępiając

hipokryzję faryzeuszy: «a kiedy poruszcicie, nie udawajcie smutnych jak obłudnicy. Oni szpecą twarz, aby pokazać ludziom, że poszczą. (...) Ty, kiedy pościsz, wonnym olejem pokrop głowę i umyj twarz, aby było widać, że pościsz nie dla ludzi» (Mt 6, 16-17).

Ani Jan Chrzciciel, ani Jezus nie pozostawili klarownych norm dotyczących postu. Pierwotny Kościół cenil tę praktykę: z Dziejów Apostolskich i pism św. Pawła wiemy, że czynili to, np. kandydaci na prezbiterów, a także ci, którzy ich wyswięcali. Zbiór przepisów i zarządzeń liturgicznych «Didache» z końca I w. zalecał, by pościć w środy i piątki. Powstrzymywano się wtedy całkowicie od jedzenia i picia, albo spożywano tylko jeden skromny posiłek. Z czasem utrwalił się zwyczaj, że tego pierwszego dnia wspominano zdradę Judasza, drugiego – śmierć Chrystusa. Niektóre gminy pościły też w sobotę.

Post wielkanocny początkowo obejmował tylko Wielką Sobotę, w III w. – cały Wielki Tydzień, wiek później – 40 dni. Rozmaicie te dni liczono w zależności od zwyczajów lokalnych. Nie wolno było pościć w niedzielę; na wschodzie także sobotę traktowano – na wzór żydowski – jako dzień uświęcony, dlatego pościć zaczynało już na 6-7 tygodni przed Wielkanocą. Gmina jerozolimska przyjęła 8 tygodni postu po pięć dni w tygodniu. Mięso zakazane było wszędzie, ale jedne gminy dopuszczały np. jajka czy owoce, a inne nakażywały ograniczenie się do chudej warzywnej zupy i wody, bez chleba i oliwy. Szczególnie gorliwie powstrzymywali się od jedzenia katechumeni: Wielkanoc była czasem przyjmowania chrztu.

## Żołądek i to, co poniżej

Podstawy chrześcijańskiego myślenia o poście zbudowali Ojcowie Kościoła. Św. Augustyn w traktacie «O użyteczności postu» napisał: «Zadaję sobie wielkie udreki, aby On mi przebaczył, sam siebie karzę, aby On mi pomógł, by znalazł we mnie upodobanie». Św. Ambroży dowodził, że post pozwala osiągnąć stan, który nazwał «pokorą umysłu» – prowadzi do niego poczucie głodu i łączący się z nim ból. Pisał o nim także jako o karze za własne grzechy i akcie pokuty, jako o «ofierze pojednania»: pozbawiając się pokarmu, przekonujemy się, że «nie samym chlebem żyje człowiek» i otwieramy na Bożą łaskę.

Ojcowie również dostrzegali łatwość popadnięcia w obłudę. Św. Hieronim napominał: «Jeśli pościsz przez dwa dni, nie sądz, że jesteś z tego powodu lepszy od kogoś, kto nie pościł. Pościsz, lecz może wpadasz w gniew; ktoś inny je, lecz może postępuje z łagodnością». Augustyn dodawał: «umartwienia i posty bez poprawy serca są daremne i służą bardziej popisaniu się niż poprawie życia».

Klemens Aleksandryjski cenil niesione przez głodówkę oczyszczenie od rządzących życiem ludzkim namiętności. Zaliczał do nich «upodobanie do mięsa na stole, do wina, do niewiast». Wysilek ascezy pomaga odzyskać wolność, a co więcej, stanowi sprawdzian siły woli, bo jeśli ktoś nie potrafi powstrzymać się przed zjedzeniem ciastka, «to czy można się spodziewać, że zdoła się oprzeć o ileż silniejszej uwodzicielskiej mocy pożądania i cudzołóstwa» – jak zauważył Jan Kasjan. Stąd już krótka droga do rozciągnięcia postu na inną pełną pokus sferę życia. «Trzymajmy na wodzy żołądek, by móc trzymać na wodzy i to, co poniżej żołądka» – apelował Cyryl

Jerozolimski, a Antoni Wielki precyzował: «sytość brzucha wprawia w poruszenie bodźce pożądania». Św. Augustyn zalecał, by małżonkowie w dniach postu powstrzymywali się od współżycia.

Ojcowie pochwalali podejmowanie prywatnych wyrzeczeń, ale jedynie w ramach reguł ustalonych przez Kościół. «Każda decyzja podjęta wedle własnej woli jest niebezpieczna» – przestrzegali św. Bazyli – miało to obronić poszczącego przed pychą.

«W obecnych czasach zmniejszyło się nieco znaczenie duchowe praktyki postu, a stała się ona raczej (...) środkiem terapeutycznym wspomagającym pielęgnację własnego ciała» – napisał Benedykt XVI w tegorocznym orędziu, podkreślając, że dla chrześcijanina ma on być przede wszystkim «terapią pomagającą leczyć to wszystko, co uniemożliwia wypełnianie woli Boga». Słowa te – niesłusznie – zrozumiano jako zakaz patrzenia na post przez pryzmat praktyki służącej zdrowiu. Papież przypomniał tymczasem naukę Ojców Kościoła. Według św. Bazylego post poprawia trawienie, a «ludzkie ciało ociężałe od bezustannego sylenia się pokarmem łatwo ulegają chorobom». «Odżywianie wykraczające ponad to, co niezbędne, szkodzi człowiekowi» – wskazywał Klemens Aleksandryjski. Jan Chryzostom określał post mianem lekarstwa, zalecając zresztą jego rozsądne aplikowanie.

## Ryba po benedyktyńsku

Z biegiem lat ranga postów wzrosła tak bardzo, że poganie uznawali je za rzecz typową dla żydów i chrześcijan. Liczbę dni postnych zwiększono o czas adwentu (co się nie przyjęło na Zachodzie) wigilie ważniejszych świąt, dni kwartalne (tzw. Suche dni – środa, piątek i sobota na początku każdego kwartału).

Przystępowanie do Stolu Pańskiego wiązało się z koniecznością oczyszczenia umysłu i woli: stąd waga postu eucharystycznego. Kościół wschodni utrzymał praktykę trzech dni umartwienia przed przyjęciem Komunii św., w łacińskim rygor stopniowo malał: jeszcze do niedawna post obowiązywał od północy, Pius XII w 1957 r. skrócił go do trzech godzin, a Paweł VI w 1964 r. do godziny.

Surowe zasady odżywiania dyktował swoim współpracownikom św. Benedykt. W klasztorach jego reguły w okresach postu podawano tylko jeden posiłek, i to po zachodzie słońca. Sprytni mnisi radzili sobie, jak mogli: klasztorne kuchnie zasłynęły z wyszukanych sposobów przyrządzania bobu czy ryby.

Ścisłe trzymanie się narzuconych przez Kościół reguł nie było oczywiście możliwe. Średniowieczny świat żył w nieustannej obsesji głodu; kiedy jedzenie było, objadano się do nieprzytomności (jak w czasie grudniowego świniobicia). Kiedy go brakowało, biskupi ze-



zwalali na spożywanie mięsa nawet w Wielkim Poście.

Polska pod względem gorliwości szybko stała się bardziej papiejska od papieża. W Europie trwały dyskusje nad tym, kiedy powinien zaczynać się Wielki Post. Bolesław Chrobry, nie czekając na ustalenia kanoniczne, nakazał poszczenie od Siedemdziesiątnicy (trzeciej niedzieli przed Środą Popielcową): a więc o trzy tygodnie dłużej niż w większości Europy (jak donosił Thietmar, książę polecił wybijać zęby tym, którzy spożywaliby mięso po tym terminie). Zwyczaj trwał do 1248 r., kiedy na obradujący we Wrocławiu synod przybyli osadnicy niemieccy i poskarżyli się obecnemu tam legatowi papieskiemu Jakubowi Pantaleonowi, że biskupi żądają od nich niejedzenia mięsa od Siedemdziesiątnicy, tymczasem oni i ich przodkowie zawsze jadaliby mięso aż do wtorku przed Środą Popielcową. Uzyskali swoje – Jakub uchylił obowiązywanie miejscowego zwyczaju.

## Na szczupaku do nieba

Bezmyślne praktykowanie i wymuszanie postów z biegiem lat doprowadziło do bezdusznego rygorystu. Obludę katolików punktował Erazm z Rotterdamu. «Przestrzeganie ludzkich obrzędów stawia się wyżej niż zasady religii i etyki» – pisał. «Dłuż jest księży, którzy bardziej byliby wstrząśnięci, gdyby celebrowali Mszę, używając niepoświęconego kielicha (...) niż gdyby zbliżali się do ołtarza, cuchnąc jeszcze rozpustą poprzedniego wieczora». Opisując wyszukane postne potrawy, Erazm podkreślił: «Bogacze nigdy nie prowadzą bardziej rozkosznego żywota, niż gdy powstrzymują się od jedzenia mięsa». Irytował się też na surowe kary wobec łamiących post: «Przeżalenie budzą w nas rzeczy, które wywodzą się z ludzkiego obyczaju, pozostające poza naukami Ewangelii!». Dalej od Erazma poszedł Luter, który reguły dotyczące postu porównał do praw faryzejskich i stwierdził, że sfera ta nie powinna być przedmiotem przepisów.

Katolicy kaznodzieje także nie pozostawali ślepi na hipokryzję wiernych. «We dnie postne o delikackiej potrawie się staracie» – wspominali. Jak pisze ks. Jan Kracik, w XVII w. szczupak kosztował złotego, losoś 20, a śledź 2 grosze. Tani solony śledź nie był godny magnackich stołów.

Niestety praktyka duszpasterska kierowała wiatr w oczy przede wszystkim biednym. Według ks. Jakuba Wujka ubogi wprawdzie pości, kiedy go nie stać na jedzenie, ale u Boga ten post zapłaty nie ma, «ponieważ nie dzieje się dla Niego». Dla Boga pościł w myśl jezuita magnat – wielbiciel lososia. Dochodziło do anomalii: podręczniki teologii moralnej znaly kategorię zwierząt, «które dają się sprowadzić do ryb», czyli nie mogą żyć bez wody. Zaliczono do nich raki, homary, ostrygi, a nawet kaczki. Ich mięso wolno było spożywać w poście.

Religijna świadomość sensu postu zanikała. W nowożytnej Polsce popularne stały się posty dla wyjednania łaski, np. siedem śród przed świętem św. Barbary (i tyle samo spowiedzi i Komunii) dla zachowania od nagłej śmierci. «Uzależnianie skuteczności od liczby, podporządkowanie jej sakramentów, (...) stanowiło mutacje dość archaicznej religijności z komponentami magii» – ocenia ks. Kracik.

W XVIII w. biskup warmiński i poeta Ignacy Krasicki miał powiedzieć: «Nie zmyśli tego żadna zabobonność wściekła, bym ja w piątek na wole zajechał do piekła, a waść miał na szczupaku dostać się do nieba». Jego ironia nie trafiała do szeregowego duchowieństwa. «Adam zjadł mało, a jakież skutki» – można było usłyszeć w kościele parafialnym.

## Pokutujcie

Kościelne zasady dotyczące poszczenia nie zmieniały się od czasów Tomasza z Akwinu. Dopiero

Pius X wydał nowe przepisy: nakazał posty bezmięsne w piątki i soboty, dopuścił w dni postne spożywanie jajek i nabiału, dni ścisłego postu wyznaczył na Środę Popielcową, piątki i soboty Wielkiego Postu, Suchedni oraz wigilie Zesłania Ducha Św., Wszystkich Świętych, Wniebowzięcia NMP i Bożego Narodzenia.

Sobór Watykański II nie zajął się szerzej sprawą postu. Uczynił to w 1966 r. Paweł VI, ogłaszając konstytucję apostolską «Paenitemini», w której nakazał konieczność refleksji nad znaczeniem praktyki wyrzeczeń i przestrzegł przed rytualizmem. Przepisy uporządkowano, pozostawiając jednak ich precyzowanie lokalnym episkopatom. W Polsce obowiązuje wstrzemięźliwość od mięsa we wszystkie piątki roku, a post ścisły (jeden posiłek do syta dziennie) w Środę Popielcową i Wielki Piątek.

Ks. Grzegorz Ryś nie zgadza się na określenie obecnych przepisów mianem liberalnych, odległych od ascezy pierwszych wieków.

– Paweł VI wskazał, że postu nie wolno sprowadzać do łatwych do zrealizowania przepisów – mówi. – Pierwsze jest wypełnienie trudnych obowiązków związanych z powołaniem i stanem życia każdego z nas. Nie wolno uciekać od tego, co jest wpisane w powołanie. Jeśli ktoś zdobywa się na wielkie posty, a nie zmieni dziecku pieluszki, to jest to błazenada, a nie umartwienie. Następnie należy przyjąć to, co przynosi życie: chorobę, niepełnosprawność, ubóstwo. I dopiero na końcu postawić pytanie o dodatkowe formy umartwienia.

MACIEJ MÜLLER,  
«TYGODNIK POWSZECHNY»

# Kapelani walki o



KS. PRALAT STEFAN NIEDZIELAK



KS. SYLWESTER ZYCH



KS. STANISŁAW SUCHOWOLEC

**20 lat temu Polska stała się wolnym krajem. W styczniu 1989r. rozpoczęto przygotowania do rozmów przy «Okrągłym Stole», który zapoczątkował nowy etap w życiu Polaków. Myli się jednak ten, kto uważa, że przekazanie władzy przez PZPR odbyło się bezkrwawo. Właśnie w 1989r. doszło do morderstwa 3 księży, którzy walczyli ze zbrodniczym reżimem PRL. Zabójstwa te były czytelnym sygnałem, że komuniści nie dopuszczą, aby na czele opozycji stanęli ich radykalni przeciwnicy. I to im się udało. W 1989r. komuniści oddali władzę, ale nie zostali rozliczeni ze swoich zbrodni.**



# wolność i niezależność

## **ks. prałat Stefan Niedzielak**

Był jednym z najbardziej znanych i lubianych proboszczów warszawskich. Świecenia kapłańskie otrzymał w czasie wojny, w 1940r. Był kapłanem AK. Przewoził zaszyfrowane wiadomości do kardynała Adama Sapiehy. Po zakończeniu wojny, wstąpił do antykomunistycznej organizacji Wolność i Niezawisłość. Odbudowywał zniszczone w czasie wojny warszawskie kościoły. W 1956r. został rektorem kościoła św. Karola Boromeusza na Powązkach.

Władza komunistyczna uważała go za wroga Polski Ludowej. Odważnie wypowiadał się w czasie patriotycznych świąt. Szczególnie drażniło władze, że odprawia msze w intencji pomordowanych na Wschodzie. Był jednym z pierwszych w Polsce, którzy głośno mówili o zbrodni bolszewików w Katyniu. Był twórcą Sanktuarium Poległych na Wschodzie na Cmentarzu Powązkowskim.

Przez dziesięciolecia był śledzony przez SB. Kilka dni przed śmiercią, powiedział zaprzyjaźnionemu księdzu: »Oni mnie zabijają«. Nocą 20 stycznia 1989r. został zamordowany w bestialski sposób. Sprawców makabrycznej zbrodni do dzisiaj nie wykryto.

## **ks. Stanisław Suchowolec**

Księdzem został w maju 1983r. Pięć dni później w Polsce lądował Jan Paweł II. Polska była jeszcze pogrążona w stanie wojennym. Ale mimo wszelkich ograniczeń, jakie komuniści wówczas zastosowali, w spotkaniach z papieżem uczestniczyło blisko 7 mln. Po-

laków. Polska padła na kolana przed swoim Ojcem i wstawiała za kolan, natchniona nową nadzieją. Odchodziło poczucie klęski, zapoczątkowane przez stan wojenny. Ks. Stanisław to wszystko widział na własne oczy. Podczas uroczystej Mszy świętej na Jasnej Górze papież podarował klasztorowi zakrwawiony pas, który miał na sobie 13 maja 1981r. w dniu zamachu na jego życie. To był dla młodego ks. Stanisława znak, bo przecież 13 maja był dniem jego urodzin.

Właśnie wtedy postanowił, że będzie kapłanem sprawy narodowej, że pójdzie śladem tysięcy polskich kapłanów, którzy służyli Bogu i Ojczyźnie, traktując niepodległość jak nakaz Boży. Opatrzność Boża skierowała go do rodzinnej parafii ks. Jerzego Popiełuszki. To właśnie ks. Popiełuszko stał się autorytetem dla młodego księdza Stanisława.

W listopadzie 1984r. bandycka władza zamordowała przyjaciela i nauczyciela – ks. Jerzego. Jego śmierć ks. Stanisław przeżył bardzo boleśnie, jak i cały naród polski. Komunistyczna władza dała do zrozumienia, co będzie z nieposłusznymi księżmi. Ta śmierć nie powstrzymała jednak ks. Stanisława. Założył izbę pamięci ks. Popiełuszki, opowiadał wiernym o jego męczeństwie. Na placu przykościelnym wybudował symboliczny grób ks. Męczennika. Opiekował się jak mógł rodzicami ks. Jerzego. W każdą drugą niedzielę, za przykładem ks. Jerzego odprawiał Mszę świętą w intencji wolnej Polski. Ściągały na takie msze tłumy ludzi z całego kraju.

Oczywiście, komunistyczna bezpieka uznała go za wroga władzy ludowej. Tym bardziej, że był on kapłanem znienawidzonej przez władze Konfederacji Polski Nie-

podległej. Ludowa władza opluwała ks. Stanisława jak tylko mogła: szerzono plotki, były «głuche» telefony, pogrożki. 30 stycznia 1989r. księdza Suchowolca znaleziono martwym na plebanii. Sprawców morderstwa nigdy nie wykryto.

## **ks. Sylwester Zych**

Po święceniach kapłańskich w 1977r. pracował m. in. w parafii w Tłuszczu. Wprowadził wtedy zwyczaj wieszania krzyży w szkole i przedszkolu. Już wtedy służba bezpieczeństwa zaczęła go inwigilować i określiła mianem «niebezpieczny». W 1982 r. został oskarżony w procesie pokazowym o próbę obalenia ustroju PRL i o przynależność do zbrojnej organizacji.

W latach 1982-1986 był więziony jako więzień polityczny. W więzieniu, ks. Sylwester niejednokrotnie dostawał pogrożki, że nie wyjdzie żywy z zakładu karnego. Kapłanowi bezpodstawnie zaostorzono także rygor odbywania kary, co odbiło się na jego zdrowiu.

Po wyjściu na wolność napisał testament: «Czuję, że zbliża się mój dzień – czas spotkania z Panem, który uczynił mnie swoim kapłanem. [...] do nikogo nie czuję nienawiści, dla wszystkich chcę być bratem i kapłanem. Solidarnym sercem jestem ze wszystkimi, którzy jeszcze walczą, którzy dążą do Polski wolnej i niepodległej. [...] niech dobry Bóg Was błogosławi i sprawi, abyśmy mogli spotkać się na gruzach komuny».

W nocy 11 lipca 1989r. znaleziono księdza Zycha martwym na przystanku PKS. Pośmiertnie został odznaczony przez Prezydenta RP na uchodźstwie – Ryszarda Kaczorowskiego – Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

ALEKSANDER SIEMIONOW

# Początek procesu rozwodowego

Namiętności po «Związku ludzi radzieckich» ucichły w ciągu ostatnich 18 lat i teraz można na spokojnie ocenić niektóre osobliwości rodzimego dziennikarstwa z punktu widzenia rodzimego dziennikarza, tzn. mnie.



Najważniejsze, co wyróżniało «naszą» prasę od m.in. zachodniej, to więź informacyjno-społeczna między gazetą a czytelnikiem. Oczywiście, gazeta była przede wszystkim organem partyjnym, ale z drugiej strony była ogromną księgą skarg i zażaleń dla całego narodu radzieckiego.

Ta tradycja w miarę możliwości była zachowywana we wszystkich wydawnictwach postradzieckich. Tradycja owa jest **naśladowana** i dzisiaj. Dlaczego tylko naśladowują? Tłumacząc. Czytelnik przestał interesować prasę jako osobowość. Czytelnik stanowi zainteresowanie jako klient (pieniądze), subiekt (propaganda) oraz konsument (reklama). Ale jako indyktor, papierek lakmusowy problemów społecznych nie stanowi dla prasy państwowej żadnej wartości informacyjnej.

## «Sprawy» prasy białoruskiej

6 marca w gazecie «Sowietskaja Bieloruszija» został opublikowany artykuł, dokładniej mówiąc paszkwil pt. «Wiele mamy dziwactw, każdy dziwak to Beethoven» o obrończyni praw człowieka z Soligorska Janinie Polakowej. Publikacja pojawiła się też w wersji internetowej. 9 marca z Internetu artykuł zniknął. Ponieważ w ciągu tych dwu dni wydarzyła się straszliwa tragedia – Jana Polakowa popełniła samobójstwo. Można przypuszczać, że mianowicie ta «ostatnia kropla» w postaci gazetowego paszkwila przelała przyśłowiałą czarę goryczy.

Jana Polakowa od dłuższego czasu była otwarcie prześladowana przez władze za swą działalność na rzecz praw człowieka. Prześladowania uwięczyły postawienie oficjalnego oskarżenia z p. 1 art. 400 kodeksu karnego Białorusi o «świadomym złożeniu fałszywego doniesienia». Jakby tego było mało – zmieniono kwalifikację prawną na p. 2 art. 400 «te same

działania, połączone z oskarżeniem o ciężkie lub bardzo ciężkie przestępstwo lub sztuczne stwarzanie dowodów winy», co zwiększyło możliwy wyrok do 5 lat pozbawienia wolności.

Ten, kto ma wystarczający dostęp do informacji, wie o tym, jak wyglądały relacje między obrończynią praw człowieka a służbami mundurowymi. Ten, komu wystarczy informacja oficjalnych gazet, nadal pozostanie przy zdaniu, narzuconym przez oszczerczą publikację o «dziwactwach i Beethovenie». Podpisana ona zastała pseudonimem Ksenofont Superfosfatow. Jednak sądząc po stylu, autorem mógł być sam redaktor naczelny «Sowietskoj Bieloruszii» Leonid Jakubowicz.

Jak już powiedziałam, z Internetu publikacja zniknęła. Numer gazety z tym paszkwilem szybko pójdzie w zapomnienie. Gazeta więcej nie powie ani słowa o zmarłej bohaterce swego felietonu, o własnym dziennikarskim braku wyczucia, o naruszeniu wszelkich norm etycznych. Ponieważ, podejmując ten temat, trzeba będzie opowiedzieć czytelnikom całą historię, od samego początku. Trzeba będzie powiedzieć, kim była Polakowa, dlaczego została gorliwą obrończynią praw człowieka, dlaczego popadła w niełaskę, dlaczego została zaszczuta...

## Duch «stalinszczyzny» na stronach gazet...

Bogu dzięki, są jeszcze ludzie w naszym kraju, którzy pamiętają czy po prostu wiedzą o eksterminacji własnych obywateli z powodu ich przynależności do warstwy społecznej, narodowości (wysiedlenie Tatarów krymskich, przymusowe osiedlenie Niemców, założenie Żydowskiego Okręgu Autonomicznego, wy-

sylka Polaków na Sybir – przykłady można mnożyć), zawodu (sprawa lekarzy) i nawet z powodu ich internacjonalizmu (kosmopolici)!

Oczywiście, teraz mamy inne czasy i państewko jest za małe – nie ma gdzie poszaleć! Ale idea tzw. «spraw» powróciła dziwnym zbiegiem okoliczności. Przykłady z bieżącego miesiąca: «sprawa polskiego dziennikarza A. Poczobuta», «sprawa Związku Polaków», «sprawa przedsiębiorców wołkowyskich», i w końcu – wspomniana już «sprawa obrończyni praw człowieka».

Wszyscy oskarżeni w takich «sprawach» są przez media państwowe na wstępie traktowani jako szkodnicy, szkodzący wizerunkowi kraju, wywierający zły wpływ, robiący rzeczy bezprawne, a wręcz wrogie. Publikacje na ten temat zawsze mają charakter tendencyjny. W zasadzie nigdy nie mają ani początku, ani końca, brakuje w nich więzi przyczynowo-skutkowej. Czytelnik dostaje tę **dawkę** informacji, którą mu laskawie zaaplikuje autor z państwowego środka masowego przekazu. Dawkę, reglamentowaną przez władze. Każda pozycja, odbiegająca od oficjalnego stanowiska władz, automatycznie staje się przestępczą. Jakakolwiek osoba, utożsamiana przez media państwowe z problemem, w najlepszym przypadku jest ignorowana, w gorszym zaś – staje się podmiotem, w odniesieniu do którego wszczynana jest «sprawa».

## Go dla czytelnika ciekawe, to dla dziennikarza złe

Najbardziej rutynową pracą, zabierającą multum czasu i sił, mało twórczą, mimo że spokojną, w czasach radzieckich była praca w dziale korespondencyjnym. Listów było dużo. Nie zdoławszy przewyciężyć przeszkód biurokratycznych oraz uporu urzędników (szczerze powiedziawszy są to rzeczy, których nie da się zwalczyć ani z biegiem czasu, ani przy zmianie formacji politycznych), czytelnik «pisał do gazety». Ileż rubryk zostało wprowadzonych na podstawie tej symbiozy: czytelnik-gazeta! Opublikowany materiał stanowił powód do wyjaśnienia sytuacji oraz bronił obywateli przed przekłętą biurokracją. To się może wydać dziwne, ale prasa miała dość duży wpływ na życie społeczne (proszę nie mylić z politycznym!) i czasami dzięki ingerencji dziennikarzy można było zdziałać o wiele więcej, niż dzięki pomocy kierownika służby komunalnej czy kierownika szpitala.

Może to i dobrze, kiedy prasa pełni tylko funkcję informacyjną, a nie wyręcza jakąś strukturę wykonawczą. Ale, niestety, białoruskie środki masowego prze-

kazu, utraciwszy wpływowość, nie zdołały osiąść prawdziwej informatywności, przez co straciły czytelnika. Zobaczmy na przykładzie Grodna.

Gazeta obwodowego komitetu wykonawczego «Grodnienskaja prawda» kokieteryjnie podaje, że jej nakład tygodniowy wynosi 36 900 egzemplarzy. Gazeta ukazuje się trzy razy w tygodniu, więc nakład trzeba podzielić przez trzy. Na początku lat 90. minionego stulecia dziennik wychodził 6 razy w tygodniu, ogólnym nakładem kilkaset tysięcy egzemplarzy! Czytelnik z ciekawością czyta o tym, co jest dla niego... ciekawe. Jedyna interaktywna rubryka «Dzwońcie. Piszcie. Zadzajcie pytanie» zajmuje półtorej kolumny z 10 stron gazety. Myślę, że w czasie ciężkiej próby ekonomicznej, jaką jest kryzys, czytelnicy nie ograniczają się do pytań: «Gdzie we wsi Łapienki można wyrzucić śmiecie?» albo «Czy zostanie zainstalowane podświetlenie domu-muzeum Elizy Orzeszkowej». Takie pytania są raczej ułożone przez samą redakcję, dlatego że na nie łatwo jest udzielić odpowiedzi. Proszę zaufać mojemu wieloletniemu doświadczeniu! Natomiast pisać o gospodarce, pieniądzach, rosnących cenach, obniżającym się poziomie życia jest niebezpiecznie.

«Wieczernij Grodno» w ogóle budzi jedynie rozczulenie. W XXI wieku posiadanie działu korespondencji zapewne jest niesamowitą rozkoszą. Dlatego redakcja gazety, uważającej się za jedno z czołowych wydawnictw miejskich, wymyśliła rubrykę «Ludowy telefon» (czytelnicy wysyłają do redakcji SMS-y ze swoimi problemami). Najśmieszniejsze w tym jest to, że ta chyba najbardziej poczytna rubryka w całej gazecie, stała się wyłącznie rubryką czytelników! Czytelnicy sami przysyłają wiadomości, sami czytają, sami dyskutują między sobą i sami ponownie wypełniają «Wieczernij Grodno» swymi uwagami oraz propozycjami. Tylko w wyjątkowych przypadkach (kiedy nie grozi to niezadowolaniem ze strony urzędników państwowych) dziennikarze gazety podejmują tematy zaproponowane przez czytelników. Jedynie, co pozwala podtrzymać nakład i zwiększa objętość gazety w stronach – to program telewizyjny 50 stacji oraz reklama.

Jeśli jednak Czytelnik przestaje być dla gazety osobowością, to być może i gazeta dla czytelnika przestała być środkiem masowego przekazu? Dosłownie kilka dni temu natrafiłam w Internecie na informację o tym, że według ekspertów ostateczny «rozwód» między Czytelnikiem a tradycyjną gazetą odbędzie się w 2043 roku. Myślę, że Białorusini «rozwiódą się» wcześniej...

HELENA RAWBIECKA

# Ksiądz czy agent?

Ksiądz diecezji wrocławskiej Józef Bulka ścigany jest europejskim listem gończym pod zarzutem spowodowania śmierci 56 osób.

Rok 2006. W Teatrze Narodowym Aleksander Łukaszenko osobiście wręcza ks. Bulce premię – order i nagrodę pieniężną «Za duchowe odrodzenie Białorusi». «Sowietskaja Bieloruszija» nazywa go «architektem Boga», a o jego plebanii mińska kinematografia kręci film pt. «Białoruski Wersal». Wycieczki zwożone z całego kraju mogą tu oglądać m.in. pomnik Jana Pawła II, muzeum trzeźwości i zwierzęta w minizoo. W tym samym czasie na Litwie historycy z Centrum Badania Eksterminacji wysyłają do prokuratury dossier Bulki.

Październik 2008. Wileński sąd wydaje europejski nakaz aresztowania. W każdym kraju UE ksiądz Józef Bulka będzie natychmiast zatrzymany.

## Grzeczny chłopiec

Antanas Terleckas większość zębów stracił w sowieckich łagrach, gdzie spędził 11 lat. Spotykamy się



«JUOZAS BULKAS TO POSTAĆ TRAGICZNA. ZNALAZŁ SIĘ W ZŁYM MIEJSCU I W ZŁYM CZASIE»



w Wilnie, w byłej katowni litewskiego KGB.

– Józefa Bulkę poznałem jako uczeń technikum handlowego.

Jest rok 1946. Terleckas działa w antysowieckim podziemiu w Wilnie, Bulka – w partyzantce na terenie powiatu Utena (Uciana), sto kilometrów na północ od stolicy. Do stolicy przywoził meldunki i egzemplarze antykomunistycznej gazetki odbijanej przez jego brata – Antanasa Bulkę – w leśnej drukarni.

– Grzeczny chłopiec. Strasznie się bał i dużo modlił. Na ulicy wciąż przekładał w dłoni paciorki różańca. Sztywniał cały, gdy tylko ktoś się do nas zbliżał na chodniku. To przestawał oddychać, to sapał. Myślałem sobie wtedy: co będzie, jeśli wpadnie?

## Zdradzony przez kaligrafię

Gdy Terleckas odprowadza Bulkę na pociąg, w litewskich lasach – mimo zakończenia wojny – wciąż walczy z sowiecką władzą kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Podziemie jest politycznie podzielone, ale dobrze uzbrojone i waleczne. Między 1946 i 1948 rokiem ginie więcej Sowieców niż partyzantów.

Leśni niszczą posterunki milicji i komitety partyjne, palą siedziby komisji wcielających do Armii Czerwonej, rozbijają mniejsze oddziały wojska, otwierają więzienia. Duże grupy kryją się w warownych obozach stawianych wśród najgłębszych puszczy, małe – w ziemnych bunkrach zamaskowanych pod przydomowymi sadami, drewnianymi, owczarniami.

Bulkowie, Józef zwany Juozasem i młodszy o rok Antanas, należą do oddziału kwaterującego w okolicy ich rodzinnego przysiółka Riepaicai (Repajcze) pod Ucianą. To przedwojenne polsko-litewskie pogranicze. Obaj uniknęli sowieckiego poboru. Ich matka – łączniczka o pseudonimie «Pieśń»

– sfalszowała ich daty urodzenia, odmładzając obu o pięć lat.

Nocą są partyzantami, za dnia próbują niczym się nie wyróżniać.

Józefa – na co dzień urzędnika pocztowego – zdradza jednak charakterystyczny styl pisma, którym przepisuje na czysto wysyłane do Wilna partyzanckie raporty. Ktoś w bezpieczeństwie porównuje zarekwirowane meldunki podziemia z próbkami pisma mieszkańców powiatu Uciana. Bulka zostaje wezwany do Svencioneliai (Święcian) na szkolenie podnoszące kwalifikacje pracowników poczty. Nie wie, że kurs jest mistyfikacją Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MGB), a prelegent to sam szef rejonowego oddziału, pułkownik Buszkow.

## Buszkow werbuje «Marzyciela»

– To było 15 października 1948 roku – Laimonas Abarius, historyk, przyjmuje nas w magistracie ukrytego w wysokim lesie miasteczka Visaginas. Pracuje tu jako specjalista od oświaty i kultury. Betonowe i ponure, jest sypialnią pracowników elektrowni atomowej w Ignalinie.

– Z zachowanych dokumentów wynika, że Bulka podjął współpracę praktycznie od razu. Partyzantów zwykle torturowali, jego nie musieli – Abarius, jak większość naszych rozmówców – Litwinów, nazywa księdza (z litewska) Juozasem Bulkasem. Odsuwa teraz popielniczkę i kładzie przed nami protokół przesłuchania. Sześć stron maszynopisu – w tekście rysopisy i pseudonimy partyzantów z okolic Uciany – oraz dwa rysunki autorstwa Józefa Bulki.

W środkowym kółku on sam – bojownik o konspiracyjnym pseudonimie «Svajunas» («Marzyciel»). Nad kółkiem pseudonimy dowódców i hasło «Laisve». Lietuvos Laisves Armija, czyli Litewska Armia Wolności. To w 1948 roku jedna z trzech największych central podzie-

mia. Utrzymuje pod bronią blisko 10 tysięcy partyzantów zwanych «Jastrzębiami» (Vanagai). Obok kółka współpracownicy i ich leśne przydomki, niżej – podwładni.

Pułkownik Buszkow notuje z zadowoleniem, że zatrzymany Bulka to dobry materiał na agenta. Kolejne spotkanie w Święcianach wyznacza za tydzień.

## Kombinacja operacyjna

Gdy przerażony młodzieniec wraca z rzekomego szkolenia do domu, opowiada o zatrzymaniu najpierw matce, a potem bratu. Mówi, że za tydzień ma się stawić na kolejne spotkanie. 22 października «Pieśń» zabiera obu synów nad pobliskie jezioro. Józef i Antanas wypływają na ryby. Po zmroku

aresztowań w powiecie Uciana, bo w otoczeniu tamtejszych oddziałów działał agent «Korszon», dużo cenniejszy dla Sowietów niż Bulka – Laimonas Abarius zapala kolejnego papierosa. Dymek unosi się wzdłuż ściany, na której Matejkowska «Bitwa pod Grunwaldem» wisi obok zdjęcia litewskich partyzantów pilujących drewno w leśnej bazie. W 1992 roku młody, zafascynowany legendą antykomunistycznych straceńców Abarius zaczął pisać o nich pracę magisterską. Wpadł na trop Józefa Bulki. Prześwietleniu historii «Marzyciela» poświęcił dekadę.

– Wygląda na to, że w październiku 1948 roku bezpieka, bazując na materiałach z przesłuchania Bulki, zaczęła kombinację operacyjną – opowiada, gdy wychodzimy z biura na spacer po zaśnieżonych lasach. – Działali przemyślnie. Zatrzymania spadły tylko na wileńską część wyspanej przez Bulkę siatki, a i to nie od razu. Po zostalym pozwolili działać.

Antanasa Terleckasa agenci MGB

zabrali z lekcji w szkole.

– Czekał udowodnił mi na przesłuchaniu, że wszystko o nas wiedzą, potem kazał wyprowadzić za bramę. «To nie aresztujecie?» – spytałem. Odparł: «Nie spiesz się. Przyjdzie twoja kolej». Czekalem na tę kolej codziennie przez sześć lat. Zamknęli mnie dopiero w 1955 roku.

## Chrystus z karabinem

– Chodził w sutannie jak ksiądz, chociaż nim nie był, nazywaliśmy go Chrystusem, bo rozdawał medaliki – Algirdas Gogelis, za młodu partyzant, dziś 73-letni, mocno schorowany emeryt, dożywa swoich dni w drewnianym przysiółku

pod Ucianą. Znaleźliśmy go, szukając żyjących jeszcze ludzi z oddziału «Marzyciela».

Józefa Bulkę Gogelis pamięta doskonale: – Religijność to pierwsza, a druga jego pasja to walka z alkoholizmem. Domagał się, by władze podziemia zakazały hucznych zabaw do czasu, kiedy Litwa odzyska niepodległość. Sam zorganizował grupę, która rozpędzała popijawy.

Według zachowanej na piśmie relacji świadka zimą 1948/49 bojownicy Bulki otaczają młyn, w którym miejscowi piją biber, dodając sobie odwagi przed odwiedzinami w domu dwóch młodych kobiet – wdów po partyzantach. Nie odpinając pistoletu od pasa, «Marzyciel» wygłasza wieśniakom kazanie. – Te dziwki prowadzą was do zguby. To przez nie popadacie w pijaństwo. Musicie się ich pozbyć.

Zebrani w młynie kajają się przed partyzantami i obiecują poprawę. Chłop ochotnik idzie wybić szyby w chałupie wdów.

– Dobrego dzieła dokonałeś – chwali go po robocie «komendant Bulkas». Wręcza medalik i zarządza wspólną modlitwę dziękczynną. Wkrótce udaje mu się wymóc na dowództwie LAW wprowadzenie wśród leśnych miesiąca różańca świętego, miesiąca serca Jezusa i codziennego, obowiązkowego śpiewania litanii.

## Szeregowy bojownik Bulka

Podziemny sztab LAW znosi wiele ze strony rozmodlonego dowódcy – szczególnie gdy pod wsią Sajduciszki pijani partyzanci zabijają swojego dowódcę. Dziś wiadomo, że była to prowokacja zmontowana przez agentów MGB. W tamtym czasie zbrodnia wyglądała na tragiczny wypadek wywołany pijaństwem i zdziwieniem leśnych. Może dlatego religijno-abstynenckie obsesje «Marzyciela»

Na równi z wielką religijnością, drugą pasją Józefa Bulki była walka z alkoholizmem. Domagał się, by władze podziemia zakazały hucznych zabaw do czasu, kiedy Litwa odzyska niepodległość.

podpływają do brzegu w odludnym miejscu, przewracają łódkę, rozrzucają w trzcinach swoje ubrania i uciekają do lasu. Rankiem matka z krzykiem zwołuje nad wodę okolicznych ludzi – dzieci się potopiły!

Synowie są już wtedy w bazie partyzanckiej. Macierzysty oddział przyjmuje ich początkowo nieufnie, ale kolejne dni mijają i nikt nie zostaje aresztowany. Józef, pytany o to, co zeznał w Święcianach, mówi, że od razu zemdlął ze strachu i ocknął się dopiero w kościele, przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej.

– Z dokumentów wiemy też, że MGB powstrzymało się od

tolerowane są jeszcze przez dwa lata – do czasu, gdy wysłała partyzanckiej centrali «Plan naprawy podziemia».

Bulka proponuje zaprzestanie walki zbrojnej i skupienie się na modlitwie oraz edukacji. Stworzenie w lasach sieci kaplic, bibliotek, klubów abstynenckich i czekanie. Wyzwolenie przyniosą Amerykanie, którzy pojawią się tu w efekcie nieuniknionej III wojny światowej.

Tego już za wiele – «Chrystus» zostaje zdegradowany do roli szeregowego bojownika i wraca do swej wioski, gdzie dalej ukrywa się będzie u boku brata.

Walka Litwinów z Sowietami wchodzi właśnie w ostatni, najbardziej krwawy etap. Połączone już we wspólny Ruch Walki o Wolność Litwy (Sajudis) podziemie ponosi wielkie straty. Z kilkudziesięciu tysięcy zostało na Litwie nieco ponad 5 tysięcy zbrojnych. Infiltrowani przez bezpiekę, tropieni jak zwierzęta, co rusz zdradzani, partyzanci w nieustannym odwrocie kluczą i uderzają punktowo: palą kolchozy, nie oszczędzając kolchoźników, likwidują kolaborujących z komunistami chłopów i ich rodziny. Szczególnie okrutnie poczynają sobie oddziały opanowane już przez agentów MGB. Partyzantka – przed finałową likwidacją – ma stać się zniechęcona, aby nie mogła już w tym kraju zmarłych wstać.

## Bezpieka chwyta nić

Ostateczne rozbiecie podziemnego kierownictwa w rejonie Uciany przyspiesza zbieg okoliczności. Jakiś młody chłopak z bezimiennego, żywiącego leśnych chutoru zabija milicjanta. Partyzanci do wódce radzą, co z nim zrobić. biorący udział w naradzie «Korszon», cenny agent pułkownika Buszkowa, proponuje albo chłopaka zastrzelić, albo oddać władzom. Pozostali chcą dzieciaka ocalić.



JÓZEF BULKA Z MARIĄ VASULITE, PARTYZANCKĄ ŁĄCZNICZKĄ, NARZECZONĄ JEGO BRATA ANTANASA

Spór przeradza się w kłótnię, kłótnia – w strzelaninę. «Korszon» zostaje zabity. Jego śmierć to wyrok na niespodziewających się jeszcze niczego bojowników. Gdy nie ma «Korszona», bezpiece brak już powodu, by dalej odkładać likwidację siatki w powiecie Uciana.

Akcja nosi kryptonim «Wschód». W jej ramach MGB łapie m.in. łącznika z meldunkiem podpisanym przez Bulkasa-»Marzyciela».

A przecież w szufladzie pułkownika Buszkowa leży pełen kólek rysunek wystraszonego pocztowca, który nosił taki pseudonim, ale «utonął» tydzień po wstępnym werbunku.

## «Marzyciel» znów awansuje

MGB aresztuje teraz matkę rzekomego topielca. «Pieśń» konsekwentnie milczy na prze-

sluchaniach, więc bezpieczniacy organizują jej fikcyjne odbicie z konwoju. Wszystko wygląda naturalnie: agenci poubierani w noszone przez partyzantów przedwojenne litewskie mundury strzelają do konwojentów i wyprowadzają zaskoczoną kobietę z więźniarki. Już w lesie, przy ognisku, wyciągają od niej informacje o bunkrze, w którym ukrywają się Józef i Antanas.

Faktycznie bunkry są trzy, wszystkie wykopane w lesie, w dużej odległości od siebie, świetnie zamaskowane. Jeden służy do spania, w drugim bracia urządzili magazyn żywności, trzeci – najcenniejszy – to biuro lokalnego sztabu partyzanckiego. Sowiecka oblawa otacza tylko pierwszy schron. Antanas zauważa nadciągającą tyralierę, jeszcze zanim bezpieczniacy dostrzegają jego. Dzięki temu bracia uciekają z powodzeniem – zacierając ślady, dochodzą najpierw do magazynu żywności, potem do sztabu.

– Ostrzegli o oblawie i pewnie to zdecydowało, że zostali tam dobrze przyjęci – opowiada Laimonas Abarius, gdy jedziemy razem do Repajczy, by obejrzeć dom rodzinny Józefa. – Jeszcze tej zimy Bulkas zaczął znowu awansować. Średnia życia w litewskiej partyzantce w tamtym czasie wynosiła dwa-trzy lata. A on trwał w konspiracji już przynajmniej sześć. Został więc szefem łączności na cały rejon Uciany. Rejon ważny, bo – dzięki lasom – jeden z ostatnich, gdzie jeszcze się broniły jakieś większe nasze siły. Wystarczyły trzy miesiące, by «Marzyciel» poznał aktualną strukturę niedobitków.

## Obława w dniu św. Józefa

Maria Vasulite, partyzancka łączniczka i narzeczona Antanasa Bulki, nosiła pseudonim «Agonele» («Jagódka»). Młody drukarz konspirator pisał na jej cześć romantyczne poematy. Laimonas

Abarius czytał jeden z nich – zachowany jako dziesięciostronicowy załącznik w archiwach bezpieki – i zapamiętał, że wiersz był – jak na dzieło poety amatora – bardzo dojrzały. Bezpieka schwytała «Jagódkę» w marcu 1951 roku. Poddali ją torturom – wytrzymała. Pomógł dopiero wypróbowany już podstęp – udawane odbicie z konwoju.

15 marca 1951, dwa i pół roku po tym, gdy «utopiony» Józef Bulka zerwał się pułkownikowi Buszkowowi ze smyczy, rzekomi «oswobodziciele» transportowanej «Jagódki» słyszą od niej wreszcie, gdzie się ukrywa uciekinier. Oblawa na niego rusza 19 marca – w dniu imienin jego patrona. Bezpieka zakłada, że partyzanci świętują i łatwiej będzie ich podejść.

«Jak się zorientowaliśmy, już otaczało nas mrowie – zezna pół wieku później (w Centrum Badań Eksterminacji i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy) Vasiulis Ignas «Gołąb». – Jozas Bulkas wyszedł od razu z podniesionymi rękami, jakby był pewny, że nic mu nie zrobią. Antanas walczył do końca i zginął, tak jak wielu innych. Mnie wzięli żywego, trafiłem do łagru».

## Bulka zgadza się pomóc MGB

– Sowieci przekonali go, że ci, co walczą jeszcze w lesie, to już i tak trupy – mówi Laimonas Abarius. Że trzeba zapobiec wciąganiu w podziemie kolejnych młodych ludzi, których czekałaby tylko nieunikniona śmierć. A Bulkas przecież nie chciał zabijania. Marzył, by zostać księdzem. Wiosną 1951 roku «Marzyciel» zostaje ostatecznie agentem «Bimbą».

Wysiadamy z Abariusem w Repajczy. Rodzinny przysiółek Bulki to kilkanaście drewnianych chałup rozrzuconych wśród nagich, białych teraz pagórków. Nie ma tu kościoła ani sklepu, połowa domostw – wyglądających dziś prawie tak samo jak w latach 50. – stoi

pusta. Dawne gospodarstwo Bulków kupił ktoś z miasta i jest tam tylko latem.

– «Pieśń» i jej synowie to byli biedni rolnicy – historyk zapala papierosa. – O ojcu wiadomo niewiele. Miał na imię Vinces, zmarł, gdy synowie byli jeszcze mali. Juozas Bulkas skończył w sąsiedniej wiosce trzy klasy podstawówki, potem uczył się w gimnazjum w Tauragniach, niedaleko stąd. Mieszkał u ciotki znanej z gorącej pobożności.

– Bulkas to postać tragiczna. Znalazł się w złym miejscu i w złym czasie. W innych warunkach mógłby zdziałać wiele dobrego. Bo jakie były jego główne motywy? Młody chłopak, układny, niepijący, ukształtowany przez matkę i ciotkę. Wokół potworny alkoholizm, przemoc, gwałty – a on chce tutaj szerzyć wiarę w Boga i oświatę. Ale chce też być kimś ważnym, przecież on z własnej inicjatywy pisze raporty w sprawie naprawy podziemia. Więc oficer bezpieki mówi mu tak: «Pomożemy ci zostać księdzem, będziesz jeszcze personą, będziemy razem zwalczać alkoholizm, tylko pomóż teraz nam».

## «Bimba» namierza i wydaje ludzi

Na sowieckich statkach walczyło się kiedyś ze szczurami tak: do żelaznej beczki po ropie wrzucano kilkanaście złapanych gryzoni i nie karmiono ich. Już wkrótce oszalałe z głodu zwierzęta zaczynają walczyć ze sobą na śmierć i życie, zjadając słabszych. W końcu zostaje jeden. Mówią na niego «udarnik», czyli ten, który się wbija – jak końcówka wiertła w mur. Wypuszczony na wolność zaczyna polowanie na kryjących się po zakamarkach współbraci.

– Dla sowieckiej bezpieki antykomunistyczne podziemie litewskie to były «szczury», «szkodniki», «robaki». Tak właśnie brzmia kryptonimy operacji. A «udarni-



kiem» został agent «Bimba». Nie trzeba go było wcale wsadzać do bezcki. Poszedł ze strachu – Rytas Narvydas, śledczy z Centrum Badań Eksterminacji i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy, przyjmuje nas w wileńskim biurze. Za oknem widać plac, gdzie wieszano kiedyś powstańców styczniowych. Gospodarz wyciąga pliki dokumentów, do których dotarli we dwóch, razem z Laimonasem Abariusem. – «Udarnik» krążył w terenie z własnym komando i szukał kontaktów z kolejnymi partyzanckimi grupami. Namierzonych od razu likwidowano.

Druki meldunków «Bimby» wyglądają jak karty dań z restauracyjnego menu. U góry pełen ozdobnych zawijasów nagłówek «Agenturnoje doniesienije», pod nim równiutko wypisany na maszynie tekst, akapity oddzielone estetycznym szlaczkiem.

Narvydas złożył w litewskiej prokuraturze wszystkie dowody winy dzisiejszego księdza. Prokuratura uznała je za wystarczające do postawienia zarzutów w 11 sprawach, które kosztowały życie 56 osób. Wileński sąd – po przeanalizowaniu zarzutów i przesłuchaniu oskarżających księdza świadków – wystawił europejski nakaz aresztowania.

– Ale Białoruś odmówiła współdziałania, więc tam Bulka jest bezpieczny – mówi nam prokurator Alfredas Bacys z Ignaliny. – Nie miało dla nich znaczenia, że zebrane dowody są absolutnie przekonujące.

## Kamienie rzucone przez Bulkę

Paulinę Gaidelyte znajdujemy w zasypanym śniegiem chutorze wśród puszczy i jezior nad litewsko-łotewską granicą. Opowiada, co wydarzyło się w kwietniu 1951 roku.

– Cała moja rodzina w partyzantce działała, ja byłam łącznicz-

ką. Starszy brat zginął w 1947 roku. Bardzo dobrze Bulkasa znaliśmy, często u nas bywał, meldunki woził, nieraz zanocował. Tego dnia przyszedł zabrać młodszego brata Kaziasa i jeszcze kilku innych na naradę. W pustej zagrodzie. Byłam przy tym, jak zapraszał. Nikt już z tego spotkania nie wyszedł. Szybko potem przyjechali tutaj Ruscy i zabrali całą naszą rodzinę na wywózkę. Trafiłam do Kazachstanu – gospodyni pokazuje nam zdjęcie na wielbłądzie. – Gdyśmy po dziesięciu latach wróciły, siostry i ja, nic nie zostało. Dom rodzinny zabrali, konie, owce, ziemia – wszystko straciłyśmy, nawet łyżki. Trzeba było mieszkać po rodzinie do końca życia. Zniszczył nam ten człowiek los. Dlatego postanowiłam go odszukać.

Agent «Bimba» zorganizował przynajmniej 11 podobnych pułapek. 27 października 1951 roku zwołał pod Ucianą dużą partyzancką naradę. Spotkanie odbyło się w leśnym bunkrze, przyszło kilkunastu ludzi, wśród nich ostatni wysocy dowódcy podziemia. «Bimba» wyszedł w trakcie, chwilę po tym w środku wybuchła mina.

– «Bimba» znał ludzi, a oni mu ufali – mówi Laimonas Abarius, gdy wracamy z Repajczy. – To był sprawdzony w podziemiu partyzant i prawie ksiądz. Do tego widywany w sztabie, pochodzący z patriotycznej rodziny. Pojawiał się z grupą agentów MGB za plecami. Przedstawiał ich partyzantom jako «braci z lasu», zaczynała się rozmowa. W wybranym przez siebie momencie «Bimba» dawał znak. I odsuwał się. A oni zabijali. Raz nie zdążył odskoczyć na czas i dostał w nogę od swoich.

– «Bimba» sam też strzelał?

– To już tylko on wie. Ale waż-

ne jest, byście zrozumieli, że te 56 ofiar to jak 56 kamieni rzuconych w wodę. Od każdego rozeszły się niszczycielskie fale: zabity partyzant miał rodzinę, którą wywozili, sąsiadów, których przesłuchiwali, robili przeszukania, odkrywali bunkry, w nich dokumenty, za tym szły przecież dalsze wpadki i następne śledztwa. Nawet ciała zamordowanych były wykorzystywane. MGB robiło kompromitujące zdjęcia. Brali na posterunek człowieka z wioski, ustawiali do fotografii: on stoi, obok leżą zwłoki partyzanta, po bokach dwóch funkcjonariuszy w mundurach. Nie będziesz donosił, to rozrzucimy te zdjęcia po

Dla sowieckiej bezpieki antykomunistyczne podziemie litewskie to były «szczury», «szkodniki», «robaki». Tak właśnie brzmią kryptonimy operacji.

wsiach, a wtedy załatwią cię sami Litwini.

– W ciągu roku agent «Bimba» stał się centralną postacią całej antypartyzanckiej operacji «Wschód» – twierdzi Rytas Narvydas z Centrum Badań Eksterminacji. – Przeprowadzał najbardziej brawurowe akcje.

## Agent «Bimba» częstuje neptunem

Abarius twierdzi, że «udarnik» częstował partyzantów neptunem. Receptura specyfiku podobno nie zachowała się.

– Wiemy, że był to środek usypiający w małej dawce i zabójczy w dużej – opowiada Abarius. – Bezbarwny, bezwonny, można go było dolewać do wódki. Istniało też antidotum. Kiedy Bulkas nie miał możliwości zaatakowania party-

zantów razem ze swoim komando, szedł sam i używał neptuna. Mordercy z MGB przychodzili później i wiązali albo dobijali uśpionych.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego bezpieka mogła wyposażyć «Bimbę» w tę truciznę i posyłać na spotkania w pojedynkę. W filmie dokumentalnym «Patrz, Litwa...» były partyzant Antanas Kazakievicius wspomina, że na początku lat 50. po lesie rozeszła się informacja o prowokatorze, który przeprowadza na partyzanckie spotkania nieznanymi ludźmi. A potem nikt z tych spotkań nie wraca.

– Wydano więc u nas taki rozkaz. Jeśli przychodzisz na spotkanie i jest tylko jedna osoba, którą znasz, a reszta obcy, nie ufaj. Możesz strzelać do wszystkich zebranych. Nie poniesiesz za to odpowiedzialności. Ta jedyna znana osoba też będzie zdrajcą.

## Bulka na tropie pijaków

Z miesiąca na miesiąc otaczające Bulkę podejrzania wśród partyzantów gęstniały. Także «szczurów» na wolności ubyło. Zasłużony «udarnik» w ostatnich miesiącach misji donosi na kolchozowych złodziei: «2 marca 1952.

Kierownik kolchozu Nowa Droga w szwienicenielskim rejonie Pakalka Błazis i kierownik firmy Maciulavitius Balis sprzedali zdechłą świnię Dieninisy Władasy, a ten wywiózł świnię na bazar do Wilna lub Leningradu...».

«Legalizacja Bulki została zainscenizowana w rejonie święciańskim w styczniu 1954 roku» – zapisał w sporządzonym rok później raporcie pułkownik Liaudis.

– Bezpieka upozorowała jego oddanie się w ręce MGB jako

partyzanta, a potem zwolnienie w amnestii – tłumaczy Laimonas Abarius.

MGB odwdzięczyło się swemu «udarnikowi». Nie aresztowali jego matki. «Pieśń» mogła wrócić do rodzinnej Repajczy, gdzie żyła do śmierci. Darowali też życie «Jagódce», ukochanej brata. Dziewczyna dostała «tylko» dziesięć lat łagru. Poza tym znaleźli Józefowi posadę. Choć ukończył tylko trzy klasy szkoły powszechnej i cztery gimnazjum, został «pracownikiem umysłowym» – jednym z urzędników Wileńskiej Fabryki Liczników Elektrycznych. Po godzinach mógł wreszcie legalnie działać w Stowarzyszeniu Walki o Trzeźwość.

Albinas Valauskis – kolega z organizacji, którego odnaleźliśmy w Wilnie, wspomina, że Juozas (jak go nazywa z sympatią) słynął z bezkompromisowości.



JÓZEF BULKA: «DORÓKI MIEJSCOWY KOMENDANT MILICJI DO MNIE NIE ZASZEDŁ, NIC SIĘ U NIEGO NIE KLEIŁO»

– Tropił pijących w pracy, nawet w komitecie partyjnym. Donosił równo i na dyrektorów, i na robotników. Pijacy go nienawidzili, ale porządni ludzie darzyli szacunkiem. Oczywiście, nic nie wiedzieliśmy o jego przeszłości, a nawet gdyby... Co było, to było, ale w fabryce robił dobre rzeczy. Choć jestem Litwinem, uważam, że Juozas powinien w kraju zostać. Bo wojna dawno minęła, a alkoholizm panoszy się u nas strasznie. Ale on postanowił być księdzem.

## Bulka jedzie do Polski i wraca jako ksiądz

Emerytowany urzędnik Bulka najpierw zatrudnia się jako kościelny w parafii na Zwierzyncu. Później służy u księdza Józefa Obremskiego. 103-letni dziś prałat to legenda Wileńszczyzny. Najstarszy kapłan, najstarszy Polak, uhonorowany niedawno Kartą Polaka nr 1. Mieszka w podwileńskiej Mejszagole, Bulkę pamięta doskonale.

– Był u mnie dwa lata, dużo pomagał. Porządny człowiek. Niech panowie o nim dobrze napiszą – ks. Obremski przenosi się z pomocą łaski z fotela na kanapę. To on poznał swego kościelnego z często odwiedzającym ZSRR nieżyjącym już wrocławskim biskupem Romanem Andrzejewskim.

Jesienią 1987 roku biskup Andrzejewski wyświęca Bulkę na księdza. To tajemnica do ostatniej chwili. Także dla prałata Obremskiego i znajomych dawnego «Marzyciela». Na Litwie KGB pozwalało wyświęcić pięciu księży rocznie. Działo jedno seminarium.

– Pewnego dnia dzwoni do mnie Juozas i prosi: zabierz mnie samochodem na dworzec kolejowy do Wilna – wspomina kolega z ruchu abstynenckiego. – Na peronie powiada: «Przyjedź za tydzień, zobaczysz, wrócę tu jako inny człowiek». Wrócił księdzem.

– Byłem kompletnie zaskoczony – wzdycha oparty na poduszkach prałat z Mejszagoly.

Dużo bardziej skonfundowany jest obecny ordynariusz wrocławski biskup Wiesław Mering.

– O Matko Boża, o Matko... – powtarza, gdy opowiadamy mu o Bulce i pokazujemy dokumenty.

Okryta tajemnicą uroczystość odbyła się nie – jak zwykle – we wrocławskiej katedrze, ale w ogrodzie za pałacem kurii. Udział wzięły tylko cztery osoby – biskup, wyświęcany ksiądz i dwóch kapłanów świadków. Jakby mało było nieszcześć, z archiwów MGB wynika jeszcze, że w latach 50. Bulka był żonaty. Zapisał to bezpieczniak wypełniający jego kartę osobową, żona «Bimby» wymieniona jest też w jednym z mężowskich doniesień.

– Co Kościół z tym fantem zrobi? – pytamy.

Biskup Mering prosi o kilka dni na odpowiedź.

Po kwerendzie w kurialnym archiwum wzywa nas i oświadcza: – Ksiądz Józef Bulka jest rzeczywiście duchownym naszej diecezji i formalnie moim podwładnym. Faktycznie nic o nim nie wiem, tajemnicę jego wyświęcenia zabrał do grobu biskup Andrzejewski.

Nie mamy żadnych zwykłych w takich sprawach dokumentów: ani dyplomu z seminarium, ani żadnej opinii – nic. To jedyny znany mi taki przypadek.

– Czy ksiądz biskup w ogóle tego człowieka zna?

– Nigdy się ze mną nie kontaktował. Ale jeżeli to prawda, że był żonaty, albo co gorsza winny jakichś zbrodni, to możemy mieć podstawę do unieważnienia święceń. Na razie wolalbym na tym skończyć. Potrzebujemy jeszcze więcej czasu.

## Ks. Bulka wyjeżdża na Białoruś i modli się za ofiary

Po dyskretniej prywicy nad Wisłą Bulka-Bulkas szuka sobie na Litwie jakiegokolwiek parafii. Z koś-

ciola w pobliżu rodzinnej Repajczy starsze, pamiętające wojnę kobiety przepędzają go torebkami (tę akcję opisuje nam z uśmiechem dyrektor muzeum regionalnego w Ucianie Balys Juodzevicius). Gdy ksiądz umyka z powrotem do Wilna, odnajduje go Paulina Gaidelyte.

– Szukałam tego zbója od samego powrotu z Kazachstanu – opowiada nam przy sękaczu. – Wchodzę do kościoła, a ten bandyta, z jeszcze jednym księdzem, odprawia mszę! No to siadam w pierwszej ławce i patrzę mu w oczy. Poznał mnie, ucieka ze wzrokiem. Po dzwonku – hyc do zakrystii, a ja pod drzwiami stanęłam i czekam. Ale tam drugie drzwi były. Tak

Okryte tajemnicą wyświęcenie Józefa Bulki na księdza odbyło się w ogrodzie za pałacem kurii. Udział wzięły tylko cztery osoby – biskup, wyświęcany ksiądz i dwóch kapłanów świadków.

uszedł. Młody ksiądz do mnie wychodzi i powiada, że tamten gdzieś pilnie wyjechać musiał, nie wiadomo, kiedy wróci. Ale na pewno nieprędka. Wróciłam do wioski. Już mi się więcej go spotkać nie udało. Siostra moja list mu posłała. Zapytała: «dlaczego nam to zrobiłeś?» i «jak możesz z tym żyć». Odpisał, już z Białorusi, że się za nas modli. To było w 1990 roku.

Litwa ogłasza właśnie – jako pierwsza republika ZSRR – deklarację niepodległości. W następnym roku Moskwa odpowiada czolgami. Ale Litwini skutecznie bronią swojej wieży telewizyjnej. Jeszcze rok i młody Laimonas Abarius zaczyna pisać magisterkę o partyzantach spod Uciany. Jego praca zostaje oceniona wysoko.

## Teraz to milicja przychodzi do Bulki

Jedziemy na Białoruś. Gdy 20 lat temu ks. Bulka przyjechał do Mosarza, kościółek św. Anny i otaczające go zagrody wyglądały tragicznie. Podobnie wymarły majątek Brzostowskich i sąsiedni – Piłsudskich. Rozlatujące się ruiny, totalny brud.

Teraz oglądamy elegancki park pelen oczek wodnych, sztucznych skał i ozdobnych krzewów, między którymi wznoszą się święte figury i pomniki. Jest tu wielkie gipsowe «Zdjęcie z krzyża», jest i mniejszy Jan Paweł II. A między rzeźbami oswojone bociany, strusie, kolorowe kaczki. Autobus przywiózł właśnie wycieczkę dzieci, które wejdą zaraz do przykościelnego Muzeum Walki z Pijaństwem. W podziemiach prezbiterium zobaczą, jak wygląda melina (butelka po tanim winie, obtłuczona popielnicą z petami, zardzewiała konserwa rybna, połamane krzesła), obejrzą gazetkę ścienną, na której wyrysowani kredkami pijacy spadają z krzykiem do piekła, a trzeźwi wznoszą się rażno ku Chrystusowi. Starsi uczniowie będą mogli wpisać do księgi pamiątkowej «Pijaństwu NIET», deklarację pełnej abstynencji – na rok albo na całe życie.

– Nasz ksiądz ma tyle energii... on jest po prostu niesamowity – mówi z dumą opiekująca się muzeum Wolga Nosko. – Nie wy pierwsi, dziennikarze, tu przyjechaliście. Turyści też zawsze chcą i księdza zobaczyć, i dotknąć. To święty człowiek!

Józef Bulka jest niekwestionowanym liderem okolicznej społeczności. Chodzą do niego na herbatę przewodniczący rajspółkomu – choć to prawosławny – oraz miejscowy komendant milicji.

– Dopóki do mnie nie zaszedł, nic się u niego nie kleiło – opowiada ksiądz Bulka w ubiegłorocznym

wywiadzie dla tygodnika «Ekspress Nowosti». – A po wizycie zajął pierwsze miejsce w obwodzie i otrzymał samochód za dobrą pracę. Bo widzicie: nie kapłan powinien iść do milicjanta, ale milicjant do kapłana.

W kwietniu tego roku milicyjne władze doceniły pedagogiczny talent ks. Bulki i zorganizowały w Mosarzu warsztaty dla dzielnicowych. Ksiądz osobiście tłumaczył mundurowym, jak trzeba walczyć z pijaństwem na wsi. Relacje z dużym zdjęciem zamieściła «Komsomolskaja Prawda».

## Jeśli kogoś skrzywdziłem – przepraszam

Proboszcz wita nas życzliwie, ale ostrożnie. Wchodzimy do jego pokoju. Skromne meble, półki pełne lekarstw. Gospodarz pokazuje współczesny olejny obraz przedstawiający ślub Władysława Jagiełły z Jadwigą.

– Dla mnie jako dla Litwina to świętość – mówi.

– Wie ksiądz, o co jest na Litwie oskarżany?

– Rodacy się na mnie mszczą, bo zawsze byłem dobry dla Polaków. Jeszcze w czasach ZSRR mówili mi tak: ty już lepiej pracuj dla KGB, byle nie z Polakami. Przykro mi to mówić, ale większość Litwinów to nacjonałści. Nienawidzą Polski.

– Wydawał ksiądz Sowiecom litewskich partyzantów?

– Jacy partyzanci! To bandyci byli. Pijaństwo, zabójstwa, rozpusta. Może jeden albo dwa byli partyzantami, ale reszta to bandy. Ja o nich dużo wiem, dlatego na mnie się mszczą. Chciałem nawet książkę wspomnień napisać, ale już nie mam zdrowia. Znam wypadki, kiedy w jednej wsi bandyci 35 ludzi zarżnęli. I co pan myśli, że wszyscy oni byli winni? Nie! Oni wszyscy byli niewinni właśnie! To była woj-

na, straszne czasy, i teraz musimy o tym zapomnieć. Wszyscy muszą zapomnieć. Musimy zacząć od nowa. Ja tyle dobrego zrobiłem, trzy kościoły odnowiłem, 17 kapłanów wykształciłem, nikt z nich nie pije, nie pali, niektórzy bardzo wysoko zaszli. Ale może nie warto tego pisać? Ludzie są tacy zazdrośni... Łukaszenko dał mi medal i pytają: dlaczego dał jemu, a nie dał mnie? Rozsiewają plotki, pomówienia. Proszę Boga, by im wybaczył. Ale Bóg już ukarał Litwę. Ja oglądam białoruską telewizję i widzę, jak Litwini skaczą jeden drugiemu do gardła, klóć się, ten ich Sejmas straszny jest. Po co tyle partii politycznych? W Polsce przecież tylu nie ma. Jak myślicie, dlaczego oskarżenia wobec mnie pojawiły się właśnie teraz?

– Bo historycy odnaleźli dokumenty i świadków.

– A na tych, co kradli i brali łapówki, to niczego nie znaleźli? Ja, owszem, byłem młody, walczyłem z pijaństwem, zresztą przez całe życie walczę z tym grzechem. Może byłem zbyt ostry? Jeżeli kogoś skrzywdziłem, to przepraszam.

\*\*\*

Antanas Terleckas, któremu – po powrocie na Litwę – pokazaliśmy film nakręcony w Mosarzu, długo milczy wpatrzony w ekran laptopa. Potem wstaje, przechadza się po pokoju, wreszcie rzuca krótko: «Dla niego jest jedna kara». Ze łzami w oczach robi dłonią gest przy gardle.

Paulina Gaidelyte nie chce zemsty.

– Ty, draniu... – mówi, patrząc, jak proboszcz z Mosarza przechadza się wśród parkowych aniołków. – Daruję ci wszystko, tylko powiedz prawdę, że to ty na nas wtedy doniosłeś.

ANDRZEJ POCZOBUT,  
PIOTR GŁUCHOWSKI,  
MARCIN KOWALSKI  
«GAZETA WYBORCZA»

Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie  
oraz Towarzystwo «OJCOWIZNA»  
Ogłaszają XI edycję konkursu

# «LOSY NASZE...»

Towarzystwo Ratowania Dziedzictwa Kulturowego Kresów Dawnych i Obecnych «Ojcowizna» ogłasza XI edycję konkursu pod hasłem «Losy nasze...», adresowanego do wszystkich mieszkańców północnej i wschodniej Polski oraz terenów przygranicznych krajów sąsiadujących z nami.

Burzliwy wiek dwudziesty skomplikował losy narodów, rodzin, pojedynczych ludzi. Kataklizmy wojenne, klęski żywiołowe, migracje całych społeczności co chwila wstrząsały światem i najbliższą okolicą. W tym strasznym świecie były także chwile spokoju, ludzie kochali się, rodzili dzieci, tworzyli, umierali zwyczajnie...

Obecnie próbujemy odtworzyć dzieje rodziny i poszczególnych ludzi – z okruszków pamięci, fotografii, listów, pamiątek, przedmiotów zabieranych na dalszą drogę by tworzyły nowy dom. Będzie to także okazja do wspólnych rodzinnych wspominków, pochylenia się z ciekawością nad starymi zdjęciami, listami dziadków, odnalezienia zapomnianych pokrewieństw.

Tworzymy w Węgorzewie kolekcję tych pamiątek archiwum – nasz portret zbiorowy. Doświadczenia z pięciu kolejnych edycji poszerzyły formułę konkursu o nowe nagradzane kategorie (historia miejscowości, wspomnienia ze służby wojskowej).

XI edycja Konkursu zakończy się wielką wystawą nadesłanych prac. Zrobimy z nich kopie i reprodukcje gwarantując Państwu zwrot wypożyczonych pamiątek.

1. Przedmiotem konkursu są:
  - fotografie,
  - listy,
  - dokumenty osobiste,
  - pamiątki, wspomnienia.

## Fotografie

Wszystkich, którzy zechcą wziąć udział w konkursie, prosimy o dokładne opisanie każdej fotografii lub zespołu zdjęć. Opis powinien zawierać następujące informacje:

- datę wykonania i nazwę miejscowości,
- kogo lub co ona przedstawia, jakie zdarzenie,
- nazwisko fotografa.

Jeśli nie jest możliwy szczegółowy opis – każde zdjęcie powinno mieć chociaż jedną z informacji.

Organizatorów konkursu interesują też szersze opisy, przebieg utrwalonej na zdjęciu uroczystości, a szczególnie fotografii, portretów ślubnych opisu zwyczajów ślubnych, strojów.

Do udziału w konkursie zapraszamy także młodych ludzi, którzy interesują się historią swoich rodziców i najbliższego otoczenia.

## Listy, dokumenty, pamiątki

Podobnie:

- kto jest właścicielem,
- kto był posiadaczem, nadawcą, adresatem, gdzie mieszkał, czym się zajmował itp.,
- jakie były jego losy,
- powiązania rodzinne z obecnym właścicielem dokumentu,
- listy pochwalne, dyplomy, odznaczenia.

## Pamiątki, wspomnienia

Forma i objętość dowolna, najważniejszym wymogiem jest autentyczność opisywanych zdarzeń.

2. Nagrody i wyróżnienia dla najciekawszych prac przyzna jury

w pięciu kategoriach:

- fotografia,
- dokumentacja dziejów rodziny,
- wspomnienia,
- historia miejscowości,
- wspomnienia ze służby wojskowej.

3. O składzie jury oraz wysokości nagród i wyróżnień poinformujemy w późniejszym terminie.

4. Odpowiednio zabezpieczone prace przeznaczone na konkurs prosimy składać osobiście lub przesłać do końca maja 2009 roku na adres organizatorów (z zaznaczeniem, czy Sz. Autor [Autorka] zgadza się na prezentację swojej pracy i ewentualną publikację):

Muzeum Kultury Ludowej  
11-600 Węgorzewo, ul. Portowa-1

fax: (87) 427 32 42, 427 52 78.

e-mail: mkl.historia@wp.pl

5. Nadawcy prac zakwalifikowanych na konkurs dostaną potwierdzenie w do końca maja 2009 roku.

6. Każdemu uczestnikowi gwarantujemy zwrot prac po zakończeniu konkursu. Koszty przesyłki na konkurs pokryje nadawca, koszty zwrotu prac – organizatorzy.

7. Nadesłanie pracy na konkurs jest równoznaczne ze zgodą na skopiowanie jej do naszego archiwum.

8. Nadawcy i autorzy prac nadesłanych na konkurs otrzymują zaproszenie na otwarcie wystawy pokonkursowej i dyplomy uczestnictwa.

9. Termin wystawy: czerwiec 2009 r.

10. Zwrot prac konkursowych przewidywany jest do listopada 2009r.

# Wreszcie wiosna



Chociaż w tym roku zima nie była zbyt surowa, to i tak nadejście wiosny, nawet tej kalendarzowej, bardzo mnie ucieszyło. W końcu skończyło się noszenie ciepłych skarpetek, niewygodnych swetrów i całej reszty tych uciążliwych i śmiesznych zimowych ubrań.

Oczywistym plusem przyjscia wiosny jest pojawienie się na ulicach miast coraz większej ilości dziewczyn w pięknych i coraz to bardziej odważnych kreacjach. Jednak dla niektórych kierowców przyjscie wiosny wiąże się z dużymi problemami. Jeden mój znajomy już stracił prawo jazdy, ponieważ spowodował wypadek, gdyż zamiast na światła – patrzył na piękności przechadzające się chodnikiem. Jak opowiadał o tym zdarzeniu, aż się ucieszyłem, że nie mam prawa jazdy i nie wiem, jak to jest, stracić je i po latach jeżdżenia autem musieć chodzić na piechotę przez rok czy półtora.

Bardzo lubię chodzić pieszo. Idąc ulicą, można różne ciekawe sytuacje podpatrzeć, stać się świadkiem najdziwniejszych zdarzeń, a i znajomych często się spotyka, bo Grodno nadal jest małym miastem. Przynajmniej wszyscy moi koledzy z Mińska, którzy mnie odwiedzają, zawsze są zdziwieni, że w Grodnie ludzie często załatwiają swoje sprawy na piechotę, bez auta czy transportu miejskiego. No cóż, władze miejskie jak na razie są zbyt zajęte «renowacją» starówki, więc na to, żeby wybudować u nas metro jeszcze nikt nie wpadł, ale kto wie, co nas czeka za kilka lat? Przecież mamy tylu pomysłowych ludzi w kierownictwie miasta, rejonu, obwodu...

Jednak nie ma co rozpaczać – jest wiosna i trzeba się z tego cieszyć. Oczywiście, nie należy z tą radością przesadzać, bo różnie to się może skończyć. Pewien mój znajomy tak się nie mógł doczekać wiosny, że jak tylko wyjrzało słońce i zrobiło się minimalnie cieplej, zaczął biegać po ulicy w niemal letnich ciuchach. Skończyło się tak, jak miało się skończyć – wylądował w szpitalu z zapaleniem płuc. No ale to najbardziej radykalny przypadek. Większość moich znajomych ma po prostu chrypkę czy anginę, no bo któż sobie odmówi wypicia piwa na ulicy w piękny słoneczny dzień po kilkumiesięcznej «zimowej śpiączce»?

No i mamy kolejny niezbędny atrybut wiosny – czyli kolejki w przychodniach i kichających, zakatarzonych ludzi na ulicach oraz w miejscach pracy. Jeden kicha na drugiego: sprzedawca na klienta, urzędnik na klienta i tak się to kręci. Fajnie, że mamy przynajmniej bezpłatną służbę zdrowia. Szkoda tylko, że tak bezpłatną i tak bezskuteczną. Mój pewien kolega musiał do przychodni chodzić cztery razy, dopóki w końcu lekarz pierwszego kontaktu nie wyznaczyła mu odpowiedniego leczenia. Pierwsze trzy razy, kiedy przychodził, w tłumie takich jak on, chorych na wiosnę, odprawiano go ze standardową diagnozą. Dopiero gdy zrobił awanturę, zbadano go dokładnie i faktycznie okazało się, że nie ma on problemu z oskrzela, jak błędnie zakładała lekarka trzy razy z rzędu...

W takich warunkach co niektórzy, najbardziej nieufni, wolą leczyć się sami. Jednak jeśli ktoś używa do tego sprawdzonych metod, takich jak cebula, czosnek i takie tam, to jeszcze być może wyleczy się. Ten zaś, kto w pogoni za przereklamowanymi nowinkami przemysłu farmaceutycznego kombinuje z różnymi lekami, może nabawić się różnych-różniastych chorób i nie będzie to wcale śmieszne.

Chodzę sobie do pracy i z powrotem, rozmyślam o tym wszystkim, próbuję jakoś wyleczyć niedoleczoną anginę i jakoś mnie to nadejście wiosny zupełnie nie bawi. W końcu, ile już można, rok za rokiem to samo – katar, grypa, angina! To ma być wiosna? No nie, to wtedy ja dziękuję! Podobno wiosna – to czas miłości. Nie dla mnie, niestety. Jak dla kogo, ale dla mnie wiosna, to raczej pora częstych i mało przyjemnych «randek» z lekarzami. Dlatego z niecierpliwością czekam na lato! Latem nie ma tych wstrętnych kałuż, można pić zimne napoje prosto na ulicy, a i spódniczki dziewczyn są krótsze!

DYMITR GORSZANOW





# Drodzy Rodacy!

W imieniu wiernych parafii Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej - Matki Miłosierdzia w Grodnie zwracam się z uprzejmą prośbą do naszych Rodaków o finansowe wsparcie budowy kościoła parafialnego w Augustówku.

Mienie Augustówek było jednym z najpiękniejszych zakątków Grodzieńszczyzny. To piękno zostało zniszczone podczas I wojny światowej (1914-1919). Kościół, nazywany kaplicą, służył wiernym do 1940r.

Odrodzenie Parafii Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej – Matki Miłosierdzia rozpoczęło się w 1996r., zarejestrowana natomiast została w 1997r. W tymże roku została całkowicie zrekonstruowana zabytkowa kaplica, której poszerzenie nastąpiło rok później, gdyż nie mieściła wszystkich wiernych. Obecnie parafia łączy około 9 tys. katolików.

Jednak było potrzebne 10 długich lat walki, protestów, strajków głodowych, aby wołanie wiernych zostało zauważone. W tym roku rozpoczęliśmy budowę kościoła parafialnego. Został opracowany i zatwierdzony projekt zabudowy, zalany fundament świątyni. Parafia jednak nie ma stałego finansowania, co utrudnia prowadzenie prac budowlanych. Przepisy natomiast nie dają czasu na rozmyślania. Budowa kościoła jest wielkim Bożym darem dla każdego chrześcijanina. Naszym marzeniem jest, aby Dom Boży został jak najszybciej pobudowany.

Mamy nadzieję, że odezwią się Rodacy, którzy pochodzą z Grodna i Grodzieńszczyzny albo i z całej Białorusi, a może usłyszą nas i Rodacy w Polsce i na obczyźnie oraz dołożą swoją cegiełkę do świątyni, która jest wielkim Bożym dziełem dla nas i przyszłych pokoleń.

Jesteśmy niezmiernie wdzięczni ludziom dobrej woli, którzy wspierają nasze Boże dzieło i odwodzimy się szczerą modlitwą za wszystkich Darczyńców.

Prosimy więc o szczerą ofiarę – dar serca płynący na budowę naszej świątyni.

Z WYRAZAMI SZACUNKU  
KSIĄDZ PROBOSZCZ ALEKSANDER SZEMET,  
KAPŁAN ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI

Отделение 201 Головного филиала по Гродненской  
области Белинвестбанк 3015283040015 код 152101705  
УНН 500558410 ОКПО 290496424

Bank Pekao SA  
1 Oddział w Białymstoku  
Nr konta: 41 1240 1154 1111 0010 0081 6284  
SWIFT: PKOPPLPW